

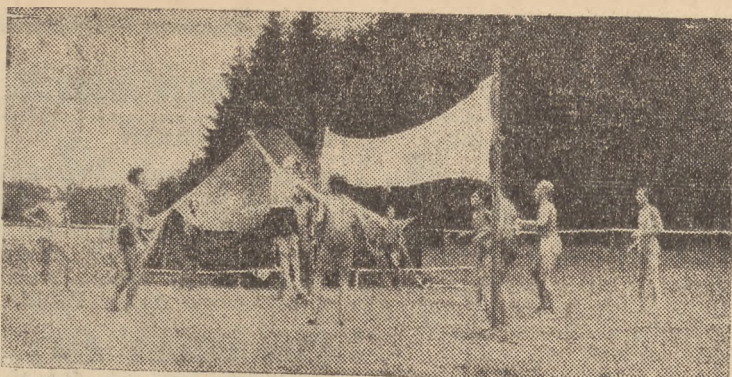
GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok I

GDANSK, GDYNIA — WTOREK, 12 SIERPNI 1947 R.

Nr 55



Młodzież ZWM na obozie wakacyjnym.

Powazne osiągnięcia hutnictwa polskiego

Wynalazki robotników zaoszczędziły 150 mil. zł

Państwowy plan produkcji wykonany z nadwyżką

Znaczny wzrost wydajności pracy

Naczelnym Dyrektorem Technicznym CZPH inż. Zygmuntem wywiadu, w którym przedstawili osiągnięcia hut polskich w I półroczu br.

Zamknaliśmy pierwsze półrocze br. — stwierdza dyr. Zygmuniewicz — nie tylko wykonaniem państwowego planu produkcyjnego z nadwyżką, ale również osiągnięciami, świadczącymi, że hutnictwo polskie weszło na drogę normalnego rozwoju, pokonując zwycięsko szereg trudności, spowodowanych dewastacją urządzeń w okresie wojny. Trzeba podkreślić, że zniszczenia dotyczyły w szczególności zespołów walcowniczych, stanowiących ostatnie, a tym samym decydujące o możliwościach produkcyjnych ogniwo cyklu produkcyjnego hutnictwa.

Hutnictwo żelaza wykonało państwowy plan produkcyjny za I półrocze br. w 105,4 proc.

Jak ten wynik ogólny przedstawia się w poszczególnych działach wytwórczości?

— Wyprodukowaliśmy w pierwszym półroczu roku bież. 718.988 ton stali su-

rowej, osiągając 100 procent średniej półrocznej produkcji z roku 1938. Zasadniczym jednak osiągnięciem, które uzyskaliśmy w wyniku pokonania szeregu poważnych trudności w walcowniach zniszczonych przez okupanta w 30 proc. jest wyprodukowanie w czasie od stycznia do czerwca br. 508.091 ton wyrobów walcowanych, jak: szyny, żelazo przetłoczone, taśmowe i uniwersalne, blacha i rury bez szwu. Wynik ten stanowi ponad 90 procent produkcji niezniszczonych walcowni przedwojennych.

Produkcja koksu wyniosła w pierwszym półroczu br. 471.370 ton, a więc ponad 169 proc. polskiej produkcji przed wojenną, a produkcja surowki 383.592 ton, co stanowi ponad 87 proc. przeciętnej półrocznej produkcji z r. 1938.

Jak wyniki te przedstawia się na tle rezultatów w pierwszym półroczu roku ubiegłego?

— Biorąc pod uwagę tylko najważniejsze działy produkcji hutniczej, oraz mamy następujący stosunek wzrostu wydajności. W pierwszym półroczu roku ubiegłego wytworzyliśmy 386.887 ton wyrobów walcowanych i rur bez szwu. Produkcja obecna 508.091 ton jest zatem wyższa o 39 proc. W produkcji stali osiągnęliśmy wzrost 23 proc., w stosunku do I półroczu roku ubiegłego. Wielkie piece podniosły produkcję surowki z 352.341 ton w pierwszych 6 miesiącach roku ubiegłego do 383.592 obecnie — co stanowi wzrost w wysokości 15 proc. O 6 procent podniosły swoją produkcję koksownice hutnicze.

Przytoczone liczby — dodaje naczelnym dyrektorem technicznym CZPH — wskazują na postępującą synchronizację zdolności produkcyjnych poszczególnych ogniw, przy czym rezultatem tej synchronizacji są wyniki produkcji wyrobów walcowanych jako ostatecznego produktu hutnictwa żelaznego.

Jakie okoliczności wpłynęły na tak poważne podniesienie produkcji?

— Wyniki te zawdzięczamy w pierwszym rzędzie pełnemu poświęceniu, upartemu dążeniu tysięcy hutników do podniesienia wydajności pracy oraz w

dużej mierze powiększeniu ilości agregatów, wprowadzeniu dodatkowych zmian na hutach, organizacyjnemu usprawnieniu pracy drogą racjonalizacji programów wytwórczych poszczególnych zespołów, a wreszcie wzmocnionej kontroli jakości wykonania.

Najlepszymi wynikami pracy w pierwszym półroczu bieżącego roku wyróżniła się huta „Florian” w Świętochłowicach, zajmując kilkakrotnie pierwsze miejsce pod względem wykonania miesięcznych planów wytwórczych — przeważnie z 20—30-procentową nadwyżką. Na podkreślenie zasługują wysoce skoordynowana współpraca poszczególnych wydziałów wytwórczych tej huty.

Podobnymi osiągnięciami wykazała się również huta „Kościusko” w Chorzowie. Obydwie huty zdobyły zaszczytną nagrodę — przechodni hutniczy sztandar pracy, przyznany w pierwszym kwartale br. hucie „Florian”, a w drugim kwartale hucie „Kościusko”. Ponadto na wyróżnienie zasługują osiągnięcia w dziedzinie wydajności i organizacji pracy uzyskane przez huty „Sosnowiec”, „Renard” i hutę „Bankowa” w Zagłębiu Dąbrowskim oraz hutę „Andrzej” w Zawadzkiem na Śląsku Opolskim.

Zainteresowanie hutników zakładem pracy oraz ich codzienną troską o stały wzrost produkcji — charakteryzuje szczególnie wyraziste wynalezienie robotnicze, dzięki której zaoszczędziliśmy

w omawianym okresie około 150.000.000 zł na ogólną sumę oszczędności, sięgającą pół milarda zł zaoszczędzonych przez całe hutnictwo. Obok stałych codziennych ulepszeń technicznych, przebudowy często zużytych urządzeń i postępów w organizacji pracy.

Wykonaliśmy w ub. półroczu szereg prac inwestycyjnych, które w dużej mierze wpływają na podniesienie zdolności produkcyjnej hutnictwa. Po usunięciu poważnej części zniszczeń wojennych została uruchomiona huta nadmorska „Szczecin”, której wielki piec już pracuje. W hutach „Bobrek” i „Kościusko” zostały uruchomione dalsze 2 wielkie piece. Podjął także pracę nowo uruchomiony zespół piegrzymowy dla rur bez szwu w hucie „Laura” w Siemianowicach. Niezwykle doniosłe znaczenie dla przemysłu polskiego posiada też oddanie do użytku wytwórni elektrod w hucie „Bałdon” w Katowicach.

Dokonałymi ponadto zamówień zagranicznych obejmujących dostawy urządzeń kilku walcowni specjalnych, ciężkich urządzeń hutniczych, silników napędowych dużej mocy oraz turbosopłów.

W drugie półrocze — kończy dyr. inż. Zygmuniewicz — wchodzimy z głębokim przekonaniem, że hutnicy polscy, dla których jasne jest, że plan produkcyjny to kardynalny warunek odbudowy kraju i dobrobytu mas pracujących — swój obowiązek wykonają z nadwyżką.

Nowy etap na drodze podziemia i nowy etap na drodze PSL

Sądząc z materiałów, które podajemy na str. 3, rozpoczęty w Krakowie proces przyniesie nam ujawnienie nowego etapu rozwoju reakcyjnego podziemia i nowego etapu rozwoju PSL.

Podziemie takie, jakie znaleźliśmy z dotychczasowych procesów — było organizacją polityczną. Organizacja polityczna osobliwego typu, zajmująca się z jednej strony pospolitym bandytyzmem, z drugiej wywiadem wojskowym na potrzeby anglosaskich protektorów gen. Andersa. Ale, mimo tych cech osobliwych, różniących nasze polskie podziemie reakcyjne od organizacji politycznych typu, nazwijmy to tak, normalnego, ogólny charakter podziemia był polityczny. Podziemie dążyło do obalenia władzy demokracji ludowej, do przywrócenia władzy kapitalistów i obszarników w Polsce. To jest cel fałszywy, szkodliwy, wrogi interesom narodu, wrogi tymbardziej interesom mas ludowych, ALE POLITYCZNY TO JEST POLITYKA.

W procesie toczącym się obecnie, sprawa przedstawia się inaczej. Oczywiście i tutaj są zachowane POZORY „polityki”. Ale treść uległa zmianie. Symbolizuje ją skrót „B.W.”, z którym spotykamy

się po raz pierwszy, choć instytucja, o której mowa, funkcjonowała już dawniej. Ale teraz ta instytucja WYSUWA SIĘ NA CZŁOŁO, pochłania niejako inne funkcje podziemia. „B.W.” — TO ZNA-CZY „BRYGADY WYWIADOWCZE”. Podziemie przerasta w jedną wielką „siatkę” wywiadowczą — na czyich usługach?

Ten proces ma, rzecz jasna, swe korzenie w treści podziemia, jest związany z położeniem, w jakim znaleźli się przedstawiciele interesów wielkiego kapitału i obszarnictwa w naszym kraju. Pobici wewnątrz kraju, pobici bez żadnej perspektywy na „odegranie się” w przyszłości, mają tylko jedną nadzieję: obce bagnyty, które narzucają narodowi polskiemu z powrotem ich panowanie.

Co prawda — nie nie zapowiada, aby te bagnyty były tak skore do oddawania usług pp. Andersom i Zaleskim. Co prawda — wszyscy ludzie, realnie oceniający sytuację międzynarodową, wiedzą, że o jakiejś nowej „trzeciej wojnie” NIE MA I NIE MOŻE BYĆ MOWY. Nie może być mowy co najmniej póki żyje nasze pokolenie, pokolenie, które przeżyło wojnę ostatnią. Ale co mają robić bankruci? Tonący brzytwy się chwytają. Nasza reakcja występuje się czym może właścicielom bagnietów, które pozostały jej ostatnią i jedyną, choć słabutką, nadzieją. Ci panowie zaś potrzebują od naszej reakcji przede wszystkim jednego: MATERIAŁÓW SZPIEGOWSKICH.

Cóż dziwnego, że „B.W.” nabiera nowego, szczególnie wielkiego, znaczenia w robocie naszego podziemia?

Dotąd oskarżenia świadczyły również o nowym etapie w rozwoju stosunków pomiędzy PSL a podziemiem — tym podziemiem, które, zajmując się już głównie wywiadem.

Dotąd mieliśmy kontakty i powiązania organizacyjne pomiędzy podziemiem a PSL w terenie. Jeśli występowały one na „górach” organizacyjnych — to raczej w formie usług, świadczonych podziemiu przez poszczególnych działaczy PSL, wymienimy chociażby Zygmunta Augustynińskiego. Mielłmy WSPÓLNĄ IDEOLOGICZNA, wspólną linię polityczną, tendencję i zasad pomiędzy kierownictwem PSL a kierownictwem podziemia. Ale bezpośrednia linia personalna pomiędzy PSL a podziemiem w tej formie, w jakiej — podług aktu oskarżenia — występuje ona w Krakowie, to swego rodzaju nowość. Obok siebie zasnęła na ławie oskarżonych p. Mierzwa (ZASTĘPCA SEKRETARZA GEN. NKW PSL p. WÓJCICKA) i p. Niepokólczycki, KOMENDANT GŁÓWNY WIN. p. prof. Buczek, REDAKTOR NACZELNY „PIASTA” i SANACYJNY WOJEWODA KAPCZMARCZYK wraz z b. POSŁEM OZONU, p. OSTAFINEM. Sanacyjny WIN i neosłowacy krakowscy spotkali się ze sobą już nie tylko ideologicznie, lecz w BEZPOŚREDNIEJ ORGANIZACYJNEJ ROBOCIE. Tak stwierdza akt oskarżenia.

Zobaczmy jaki będzie przebieg procesu.

Delegacja hrwatyjska przybyła do Waszyngtonu

WASZYNGTON 11.8 (Obsł. wł.). — Dłż przybyła do Waszyngtonu delegacja hrwatyjska, która przeprowadzi rozmowy na temat podniesienia produkcji węgla w Zagłębiu Ruhry. Na czele delegacji stoi sir William Strang.

Silna opozycja w Labour Party przeciw polityce premiera Attlee

Minister Bevan grozi dymisją

LONDYN, 11.8. (PAP). Komentator polityczny agencji Reutersa, omawiając kryzys, jaki powstał w Labour Party, zaznacza, że od chwili objęcia władzy, Labour Party nie znajdowała się jeszcze w obliczu tak poważnego niebezpieczeństwa rozłamu.

Komentator podkreśla, że opozycja w łonie Labour Party nigdy jeszcze nie

była tak silna jak obecnie. W kolacji politycznych potwierdza się pogłoski o nieprzejednanym stanowisku ministra Bevana, który zagroził dymisją na znak protestu przeciwko odłożeniu planu nacjonalizacji przemysłu stalowego.

MOSKWA, 11.8. (PAP). Komentując mowę Attlee, wygłoszoną w Izbie Gmin, „Prawda” stwierdza, że nie potrzeba wiele przytaczać cyfr podanych przez premiera Attlee, by wykazać, że polityczka amerykańska, udziela Wielkiej Brytanii przed rokiem, nie tylko nie przyczyniła się do poprawy sytuacji W. Brytanii, ale okazała się pełną, nałożoną na życie gospodarcze kraju.

W swym oświadczeniu Attlee wspominał, że podpisując umowę o zjednoczeniu brytyjskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnych w Niemczech, Stany Zjednoczone uzyskały zgodę W. Brytanii nie tylko na udział w porożeniu połowy kosztów okupacyjnych, lecz także na to, że wkład swój Wielka Brytania pokryje w dolarach, oczywiście z funduszy, pochodzących z tej samej pożyczki.

Jako środek do przewyższenia trudności, Attlee zaproponował szereg posunięć, które przerzucają ciężar walki z kryzysem na barki szerokiej mas ludowej. Co prawda Attlee stara się pocieszyć swe audytorium nadzieją ewentualnej rewizji najcięższych warunków pożyczki. Nadzieja ta jednak wydaje się mało uzasadniona. Oto bowiem minister skarbu Snyder oświadczył, że Stany Zjednoczone poczyniły już wszelkie możliwe koncesje, nie wymagające sankcji Kongresu.

LONDYN, 11.8. (PAP). Premier Attlee wygłosił przemówienie radiowe, w którym przedstawił narodowi brytyjskiemu

szczegóły rządowego planu gospodarczego. Mówca zwrócił się do Anglików z apelem o przyjęcie ograniczeń, związanych z realizacją planu oraz o wyrażenie zrozumienia dla poświęceń, jakich rząd wymaga. Attlee zapowiedział na stępnie, że robotnicy będą musieli pracować wydutniej, dłużej i prawdopodobnie będą musieli czekać z ządaniem podwyżki płac, dopóki warunki nie ulegną zmianie. Przedstawiając trudności, wobec których znajduje się gospodarka brytyjska, premier Attlee zakończył swe przemówienie, podkreślając konieczność przyznania rządowi specjalnych pełnomocnictw do walki z kryzysem.

W 40 godzin dookoła świata

GOOSEBAY, 11.8. (Obsł. wł.). — Dwa „piper cub”, pilotowane przez Georgea Trumana i Colforda Evansa, wyładowały dziś w Goosebay kończąc w ten sposób pierwszy etap ich wielkiej podróży naokoło świata, którą zamierzają odbyć w przeciągu 40 godzin. Następnym etapem ich lotu prowadzi do Islandii.

Stolica Paragwaju w rękach powstańców

BUENOS AIRES, 11.8. (Obsł. wł.). Rząd Paragwaju postanowił dziś ewakuować Assuncion, obleganą od tygodnia przez zrewoltowane oddziały wojskowe. Decyzja powzięta została przez prezydenta Moriniego po konferencji rady ministrów i sztabu głównego. Placówki dyplomatyczne poczynają ewakuować się do Argentyny.

Wierzę w zwycięstwo partyzantów

Politka Tsaldarisa samobójstwem dla Grecji

LONDYN, 11.8. (Obsł. wł.). Dzisiejszy „New Chronicle” opublikował oświadczenie przywódcy liberalów greckich Sophulisa, który stwierdził, że zwycięstwo partyzantów greckich jest tylko kwestią czasu.

Sophulis oświadczył, że wierzy we współpracę państw bałkańskich i

że tworzenie z narodu greckiego bałstonu przeciwko Słowianom jest nonsensem politycznym. Wymyślonym przez Tsaldarisa i jego przyjaciół, zachęcających do tej akcji przez Stany Zjednoczone. Sophulis nazwał postępowanie Tsaldarisa polityką samobójstwa dla Grecji.

WCZORAJŠA PRASA WARSZAWSKA PIŠE:

Polska Ludowa nie zapomni o Westfalakach

Obrona praw obywatelskich autochtonów

W korespondencji z Berlina „Życie Warszawy” omawia burzącą postawę brytyjskich władz okupacyjnych, utrudniających powrót do kraju 100-tysięcznej polskiej rzeszy robotników i górników z Westfalii i Nadrenii.

„Życie Warszawy” pyta:

Czy istotnie Polacy winni odbudować... Niemcy? Po nakreśleniu gehenny, jaką ci Polacy przeszli w czasie reżimu hitlerowskiego, korespondent pisze:

60.000 Polaków z Westfalii czeka niecierpliwie na decyzję rządu angielskiego. Robotnicy i górnicy w Herne, Luenen, Recklingshausen, Poznaniacy w Bohum, Pomorzanie w Wattenscheid, Mazury w Gelsenkirchen, Ślązacy w Bottrop, z goryczą skarżą się na to, że im, którzy przetrwali wśród krwawych wrogów narodowych 100 lat, po piekło hitlerizmu i obozów koncentracyjnych, dziś władze angielskie mówią, że są Niemcami. Polacy zaś, którzy doskonale orientują się, jako naród łagodny uciekają się do perswazji i łagodnie tłumaczą, że nie ma sensu wracać na Ziemię Odzyskaną, bo to i tak są niemieckie i wkrótce do Niemiec powrócą.

Rękami Polaków wydobywa się w tej chwili węgiel z Rubry. Rękami Polaków Hoover i Churchill zamierzają rozbudować niemiecki przemysł stalowy. Ci sami reakcyjniści

zachodni, którzy w czasie wojny marzyli o tym, by Polacy wydobywali im kaszany z ognia, dziś chcą użyć tych rąk dla realizacji swych politycznych koncepcji, dla wydobycia dywidendy.

Mimo to jednak, pisze korespondent:

Wierzymy głęboko, że chcąc współpracy narodów polskiego i brytyjskiego, że zrozumienie konieczności odbudowy Polski, że przywiązanie do tych zasad i tych ideałów, w imieniu których walczone z hitlerem i wiarą, w której pozwolili Polakom na tłażecze przetrwać, zwycięży. Polski górnik w Westfalii, polski robotnik w Nadrenii jest twardy i uparty, Polska Ludowa nie zapomina o nim. Sprawa jego zwycięży.

„Rzeczpospolita” poświęca swój artykuł wstępnym przypomnieniu 3 okólników, wydanych 2 miesiące temu przez Ministerstwo Ziem Odzyskanych w sprawie niewłaściwego ustosunkowania się do spraw obywatelstwa ludności autochtonicznej na Ziemach Odzyskanych. Pismo stwierdza:

Dla ludzi dobrej woli, odpowiedzialnych moralnie i społecznie, powyższe okólniki Min. Ziem Odzyskanych — jako coś w rodzaju reguła min, w którym wszystko jest powiedziane i którego nie wolno uzupełniać własnymi wstawkami na

„Widzi mi się”, a tacy ludzie na Zachodzie są. Istnieje tam jednak inna kategoria ludzi, która z braku ciągłej kontroli rządu się w najgorszych metodach — państwa, wg. smienia kanali.

Cóż ich obchodzi długodystansowa, obmyślana rzeczowo, oparta na zdrowych przesłankach polityka ludnościowa? Cóż ich obchodzi prawne dokonane weryfikacje Mazurów i Warmiaków, Pomorzanie czy Opolan? Ludzie — kanale kierują się jedynie chęcią własnego zysku, mimo że wszędzie głośnia o wcy bez interesowności i patriotyzmie.

Nieszczęściem autochtona — gdy nawinął się już pod rękę takiej kanalii — jest, jeśli prócz obywatelstwa polskiego posiada jakiś taki majątek. Wtedy „patrioci” spod znaku złotego ciela wysiedlą go bardzo szybko, dając na drogę „wilezy bile” polakożerców.

Po podaniu konkretnego wypadku bezprawia w woj. wrocławskim publicysta „Rzeczpospolitej” konkluduje:

Ministerstwo Ziem Odzyskanych wiele robi, by tego rodzaju wypadki nie miały nigdy miejsca. Jeśli zostaną wykryte, karane są z całą surowością. Ale żadne ministerstwo nie jest wszechwiedzące i wszystko widzące. Tu winno zabrać głos całe społeczeństwo polskie na Zachodzie, donosząc o nadużyciach władzy i otaczając opieką autochtonów.

Trzy okólniki MZO winny być naprawdę tarczą przeciw bezprawiu.

Premier Albanii nagrodzony orderem Suworowa

MOSKWA, 11.8 (PAP). — Premier Albanii Enver Hoxha odznaczony został przez rząd radziecki orderem Suworowa I klasy za zasługi, położone w walce z niemieckimi okupantami w Albanii.

Kanada pożyczyła dolarów

OTTAWA, 11.8 (PAP). — Dziennik „Financial Post” komunikuje, że Kanada zwróci się prawdopodobnie do Stanów Zjednoczonych z prośbą o pożyczkę w wysokości pół miliarda dolarów. Dziennik podaje, że z końcem br. zapasy dolarów Kanadzie wyczerpią się, i Kanada znajdzie się w trudnej sytuacji.

Złe zbiory w Anglii

LONDYN, 11.8 (PAP). — Korespondent agencji Reutersa stwierdza, że choroby zbiorów żyta w Wielkiej Brytanii są niekorzystne. Przyczyną złych zbiorów są ciężkie opady śniegu, jakie miały miejsce w styczniu br., oraz wielkie powodzie na wiosnę br.

Nadto w niektórych okęgach trwała w tym roku przez kilka tygodni susza. Sytuację na wsi brytyjskiej pogarsza brak siły roboczej.

Obrady „Dąbrowszczaków” w Katowicach

W Katowicach odbyła się konferencja Wojewódzkiego Związku Dąbrowszczaków.

Po omówieniu spraw organizacyjnych, postanowiono zwrócić się do MRN w Katowicach z wnioskiem o nazwanie jednej z ulic w Katowicach imieniem generała Świerczewskiego, bohatera walk o wolność ludu hiszpańskiego i polskiego. Uchwalono również urządzić akademię w rocznicę obrony Madrytu.

Zebrani uchwalili rezolucję, protestującą przeciw terrorowi stosowanemu w Grecji w stosunku do demokratów, walczących o wolność swojego narodu.

Obrady Zw. Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację odbyły się w dniu wczorajszym w Warszawie

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie Zjazd wojewódzkiego i stołecznego oddziału Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. Na Zjazd przybyło ponad 400 delegatów oraz liczni przedstawiciele Wojska Polskiego, partii politycznych i organizacji społecznych.

Inauguracji Zjazdu dokonał wiceprzewodniczący zarządu wojewódzkiego Z.U.W.Z. o N. i D. kpt. Ludwicki, który podkreślił, że Zjazd odbywa się w okresie, kiedy reakcja międzynarodowa rozpoczęła ową ofensywę przeciwko siłom demokratycznym i okazuje jawne poparcie wszystkim elementom wstecznym, co nakłada szczególnie wielkie obowiązki na członków Związku w dziedzinie odbudowy i wzmocnienia demokratycznej Polski.

Odom przybył do Chicago po szczęśliwie dokonanym locie dookoła świata

CHICAGO, 11.8. (Obsł. wł.). — William Odom przybył dziś na lotnisko w Chicago, gdzie powitało go 20.000 rozentuzjuszowanych ludzi. 27-letni pilot wyszedł z kabiny zmęczony, ale szczęśliwy.

Odom oświadczył przedstawicielom prasy, że jest bardzo zmęczony, gdyż nie spał 70 godzin, a lot był jednym z najtrudniejszych, jakich kiedykolwiek dokonał. Odom musiał walczyć ze złymi warunkami atmosferycznymi przez większą część jego lotu. Zdaniem

Wykrycie afery przemysłowej dzięki czujności aspiranta straży morskiej

Jeden z aspirantów straży morskiej obserwując od dłuższego czasu nadchodzący i wychodzący z portu statek, stwierdził, iż w porcie gdyńskim odbywa się zakrojony na większą skalę przemysł srebra z kraju oraz równoczesny przemysł skór szlachetnych do kraju.

Poświęcivszy kilkanaście no-
cy zmusnym obserwacjom,

Oczyma zagranicy

I. G. Farben — zbrodniczy kartel niemiecki pupilem Wall Street

W gazecie szwajcarskiej „die Nation” ukazał się artykuł, który przedrukowujemy poniżej z niewielkimi skrótami.

„Przemysł zbrojeniowy jest rzeczywiście największym zagrożeniem ludzkości. Taki on jako zła siła popędowa w zapiechu wszędzie się rozpowszechniającego nacjonalizmu... Być może, że dążyć się coś uzyskać przez upaństwowienie, lecz ustalenie przynależności pewnych gałęzi przemysłu do przemysłu zbrojeniowego bardzo jest trudne. Czy należy doń przemysł lotniczy — w jakim stopniu metalowy? — chemiczny?”

Albert Einstein
Księgowo wykazane zyski I. G. Farben wyniosły w roku 1932 „tylko” 71 milionów marek, w roku 1942 jednak już 571 milionów, a w roku 1943 aż 822 miliony...

Minister zbrojeń Albert Speer przyznał, że I. G. Farben miało za czasów nazistowskich znaczenie drugiego niemieckiego rządu. Krawch przez Rady Nadzorczej tej firmy został już w roku 1936 zamianowany przez nominalnych władców Reichu szefem Czterolletniego Planu w dziedzinie przemysłu chemicznego i dla przygotowania gazów trujących, gumy i materiałów pędnych. Oczywiście, że został on powołany do celu tych przygotowań — o wojnie.

Lecz nie tylko jako polega przemysłowa prowadził rząd bliźniaczy I. G. Farben wojnę nacjonal — socjalistyczną. Oskarżenia wysuwane obecnie przeciw I. G. Farben, obejmujące 20.000 słów, zawierają 5 punktów:

Bramia one: 1) planowanie, przygotowanie i prowadzenie wojny agresywnej, 2) pądrowanie i rabunek krajów okupowanych, 3) ucylenie z ludności cywilnej krajów okupowanych niewolników; masowe rzezie ujarzmionych, 4) przyna leżność kierownictwa I. G. Farben do SS, a w końcu 5) spryskiwanie mające na celu popełnianie przestępstw.

Oskarżenie brzmi dosłownie: „...żaden rząd niemiecki nie mógłby nigdy planować ani prowadzić wojny, gdyby nie miał pełnego, bez zastrzeżeń, niezachwiania poparcia ze strony I. G. Farben”. Przyznał to w przesłuchaniu wspólnym Georg von Schnitzler, były szef wydziału handlowego Dyrekcji, oświadczając:

„Muszę przyznać, że I. G. Farben jest w wysokim stopniu odpowiedzialna za politykę Hitlera... Jej dyrektorzy, jak i inni przemysłowcy nie mogli nie wiedzieć, że produkcja zbrojeniowa i... przygotowania wojenne oznaczają, że rząd zdecydowany jest — cokolwiek by miało

nastręcić — na prowadzenie wojny. Nikt w I. G. Farben nie mógł wierzyć, że wszystko to co się robi ma na celu zadania obronne...”

Niemieckie zakłady chemiczne połączone były z wszystkimi firmami zbrojeniowymi całego świata. Tu wspomina akt oskarżenia na przykład „Aluminium Co of America”, „Standard Oil Company” z New Jersey i koncern „Dupont-Nemours”, a także „I.G. Chemie” w Bazylei, o której się wie, że przede wszystkim przewidziana była dla utrzymania w czasie wojny kontaktu pomiędzy niemiecką firmą macierzystą a „wrogimi” przed siębiorstwami, co później w dużej mierze się powiodło.

Senator Harley M. Kilgore stwierdził dopiero niedawno, że:

„Liczne amerykańskie przemysłowcy współpracowali z I. G. Farben, a ta współpraca kosztuje nasz rząd wiele milionów. Tragiczną jest jednak zaiste po-

wtasia na skutek tej współpracy utrata tylu istnień ludzkich. Te właśnie elementy usiłują w dalszym ciągu się niezgodę między Aliantami. Ci kartelowi mocarze chcieliby odbudować znowu nie miecki ciężki przemysł i zrehabilitować byłych niemieckich współników handlowych, by znowu narzecz, wedle ojców zwyczaju, robić interesy”.

Do obowiązków kierowników trustu I. G. Farben należało również szpiegostwo gospodarcze.

W jakim stopniu nie Niemcy, (by nie powiedzieć z góry „neutralni”) brali udział w tym szpiegostwie, może się domyślić każdy czytając pismo I. G. Farben do ówczesnego ministra gospodarki Rzeszy, Waltera Funka:

„By zapobiec zaskewstwowaniu naszych przedsiębiorstw zagranicznych, musimy oddać nasze akcje takim neutralnym, którzy przez swój osobisty stosunek do nas dają pełną gwarancję, że wartości tych nie użyją przeciw naszym własnym interesom”.

Parlament Stanu USA nie odstąpi od swego stanowiska w sprawie porządku dziennego konferencji waszyngtońskiej

LONDYN, 11.8 (PAP). Waszyngtoński korespondent agencji Reutersa podaje, że w kołach politycznych oczekuje się, że na konferencji anglo — amerykańskiej plan socjalizacji kopali węgla zostanie prawdopodobnie odczytany na czas nieokreślony. Amerykanie będą się domagać odczytania planu socjalizacji na później i ustanowienia tymczasowej władzy, która będzie kierowała odbudową Zagłębia Ruhry. Amerykanie przewidują, że będą mieli decydujący wpływ na decyzje, jakie prowizoryczna władza podejmie. Korespondent Reutersa donosi, że o tym podaje, że Zagłębie Ruhry stanie się w ten sposób terenem otwartym dla

penetracji amerykańskiego kapitału.

W kołach amerykańskich utrzymuje się, że Departament Stanu nie zamierza odstąpić od swojego stanowiska w sprawie porządku dziennego konferencji. Konferencja zajmie się więc sprawą węgla niemieckiego oraz problemami, związanymi z odbudową kopali węglowych. Delegaci amerykańscy zamierzają w związku z tym poruszyć trzy problemy: zagadnienie racji żywnościowych, mieszkań dla górników i problem transportu węgla. Celem Amerykanów jest w pierw szym rzędzie podwyższenie produkcji węgla w Zagłębiu Ruhry do 300 tysięcy ton dziennie.

Panamerykańska konferencja rozpocznie się 15 sierpnia w Rio de Janeiro

NOWY JORK, 11.8 (PAP). — Dnia 15 sierpnia rozpocznie się w Rio de Janeiro panamerykańska konferencja, w której wezmą udział ministrowie

wie spraw zagranicznych 20 republik amerykańskich. Konferencja tej nie należy mieszać z doroczną konferencją panamerykańską, która odbędzie się w styczniu 1948 r. w mieście Bggota.

Z 21 republik amerykańskich nie została zaproszona na konferencję w Rio de Janeiro Nikaragua, ponieważ rząd obecny Nikaragui, który doszedł do władzy w wyniku zamachu stanu, nie został uznany przez żadne państwa amerykańskie z wyjątkiem Argentyny.

Na porządku dziennym konferencji znajduje się sprawa kolektywizacji paktu obrony półkuli zachodniej. Pakt taki ma być zawarty na podstawie uchwały powziętych w marcu 1945 r. w Meksyku. Uchwały te przewidują zabezpieczenie półkuli zachodniej przed agresją.

Przypuszcza się, że Argentyna domagać się będzie na konferencji zastrzeżenia prawa veto dla kilku większych republik amerykańskich.

W chwili obecnej toczą się zakulisowe rokowania, zmierzające do zastąpienia wniosku argentyńskiego propozycją, przewidującą konieczność powzięcia pewnych zasadniczych uchwał większością 2/3 głosów.

Święto I pułku czołgów im. Bohaterów Westerplatte

W dniu wczorajszym zaszczony w bojach I pułk czołgów im. Bohaterów Westerplatte obchodził swoje święto. Uroczystości poprzedził kapłan w dniu 9 bm., na który przybył dowódca wojsk pancernych gen. Mierzyca.

Już od wczesnych godzin dnia 10 bm. zaczęli napływać liczni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, dawni żołnierze I Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte oraz liczne rodziny żołnierzy I pułku.

Około godz. 10 przybyli: gen. Berling, gen. Mierzyca, płk Romiszewski, płk Podolski, delegaci innych broni i poszczególnych jednostek pancernych oraz delegacja oficerów radzieckich

10.000 sztuk koni sprowadzamy ze Szwecji na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych

Związek Samopomocy Chłopskiej spró-
wada w ramach umów handlowych ze
Szwecji 10.000 sztuk koni użytkowych.
W dniu 7 sierpnia nadszedł już do por-
tu gdyńskiego statek „Phoenix” z 328
koni.

Zakup koni w Szwecji przeprowadza
z ramienia Związku Samopomocy Chłop-
skiej wydział handlu zagranicznego
„Społem” przy współudziale przedstawicieli
Związku Samopomocy Chłopskiej.
Odbiór koni w porcie polskim odbywa

Oświecim był laboratorium zagłady na
rodów. Gazów i chemikali dostarczała
tam I. G. Farben. Posiadała ona w O-
święcimiu nie tylko swą fabrykę, lecz
zastradniała tam również 12.000 więź-
niów, za których placą do kasy SS, stó-
sownie do wydajności pracy od 1—4,50
marek za dniwkę robotniczą człowieka. Z
200.000 zatrudnionych przez I. G. Far-
ben robotników — około 100.000 to byli
robotnicy przymusowi niewolnicy, z któ-
rych niezliczone tysiące zeszyły ze
świata.

Telford Taylor kończy oskarżenie prze-
ciw 24 byłym dyrektorom niemieckiego
koncernu słowami:

„Gdyby kierownicy ci byli dziś jesz-
cze na wolności lub nie zostali ukarani,
stanowiliby oni dla pokoju światowego
większe jeszcze niebezpieczeństwo, niż
gdyby sam Hitler był jeszcze przy ży-
ciu”.

Czy jednak tylko „ci kierownicy” są
niebezpieczni? Czy w tym konkretnym
przypadku nie stanowi raczej głównego
niebezpieczeństwa sama... I. G. Farben?

Russel Nixon, były pracownik amery-
kańskiego zarządu wojskowego w Niem-
czech — oświadczył między innymi:
„Fabryki I. G. Farben i ich potencjał
wojenny są odbudowywane wraz z ca-
łym parkiem maszyn innych fabryk Rei-
chu, przeznaczonych na reparację i znisz-
czenie... Nie zniszczymy też trustu Sie-
mensa, ani Opel, ani też Daimler-Benz...”

Francuski dziennikarz Jean Bedel na-
pisał po przeprowadzeniu ankiety w I.
G. Farben w Leverkusen:

„Trust I. G. Farben miał być według
układu poczdamskiego rozwiązany. Nie
stało się to jednak. Pod firmą starych
towarzystw koncernu otwarto znów lic-
ne biura sprzedaży, a wspólna ich polity-
ka kieruje, jak w przeszłości, jednolita
Dyrekcja. Co więcej — I. G. Farben u-
żywała zapewnienie, że nie będzie pod-
legała ustawie o rozwiązaniu karteli.”

W ten sposób z woli potentatów z
Wall-Street zbrodniczy trust I. G. Far-
hen Industrie — główna materia a ba-
za agresji i wojny — ma istnieć i roz-
wijać się nadal.

Kursy przygotowawcze w Toruniu dla młodzieży robotniczej i chłopskiej

W Toruniu zorganizowano kursy przy-
gotowawcze i kursy wstępne na Uni-
wersytecie im. Mikołaja Kopernika.

Młodzież pochodzenia robotniczego i
chłopskiego w wieku od lat 20 do 35,
która uzupełniła wykształcenie w zakre-
sie szkoły powszechnej pracą samo-
kształceniową, będzie mogła po rocznym
kursie przygotowawczym i rocznym kur-
sie wstępnym zapisać się na pierwszy
rok studiów Uniwersytetu. Wszyscy kan-
dydaci przechodzą 3-tygodniowy kurs se-
lekcyjny, który decyduje o przyjęciu

Partyzanci włoscy wezmą udział w odbudowie Warszawy

RZYM, 11.8 (PAP). — 100 party-
zantów włoskich udaje się na dwu
miesięczny pobyt do Warszawy. Par-
tyzanci włoscy pragną wziąć udział
w odbudowie stolicy Polski.

Pamiętkowe dary Luksemburgu dla Moskwy

MOSKWA, 11.8 (PAP). — Agen-
cja Tass donosi, że miasta luksem-
burskie Esch, Luksemburg i Düde-
lingen przesłały Moskwie, z okazji
800-lecia istnienia, pamiętkowe dary.

Demonstracja anty holenderska w Egipcie

PARYŻ, 11.8 (PAP). — Agencja
France Presse donosi, że w związku
z przybyciem do portu S. id statku ho-
lenderskiego, wiozącego 2 tysiące żoł-
nierzy do Indonezji — tłumy egip-
tjan demonstrowały przeciwko Holen-
dom.

Demonstranci nie chcieli dopuścić
do zaopatrzenia statku w żywność
i wodę. Część zapasów żywności prze-
znaczonych dla statku — została
zniszczona.

Katastrofa kolejowa w Anglii

LONDYN, 11.8 (PAP). — Na linii
London — Leeds, ekspres zderzył
się z pociągiem jadącym w przeciwnym
kierunku. W wyniku katastrofy
15 osób zostało zabitych a 60 odnio-
sło rany.

Międzynarodowy półw wielorybów

LONDYN, 11.8 (PAP). — Agencja
Reutersa donosi, że w październiku
ruszy na Daleką Północ międzynarodowa
wyprawa dla przeprowadzenia
wspólnego połowu wielorybów.
W wyprawie tej biorą udział statki
norweskie, radzieckie, brytyjskie, ho-
lenderskie, południowo — afrykańskie
i japońskie.

Korzystne dla rolnika spółdzielcze skupy zbóż na Fundusz Apropowizacyjny

Od czerwca br. spółdzielnie w
woj. łódzkim prowadzą skup zbo-
ża dla Funduszu Apropowizacyj-
nego w ramach tzw. akcji włą-
z nej. Rolnik za dostawę 100 kg
żyta otrzymuje zapłatę w wyso-
kości ustalonej przez Fundusz
Apropowizacyjny — obecnie 2.100
zł oraz talon, uprawniający go

do zakupu 300 kg węgla, albo
300 kg cementu, albo 1/2 kg
skóry podeszwowej po niskich
cenach. Zakupy zboża z tej akcji
wyniosły do sierpnia br. ponad
5 tys. ton żyta, co jak na okres
przednowkowy jest ilością dużą.
Rolnicy chętnie sprzedają zboże
spółdzielniom, gdyż oszczędzają za
żyto równoważnik, przenoszący
cenę rynkową zboża, mogą się
równocześnie zaopatrzyć w naj-
potrzebniejsze im artykuły, na
które na wsi istnieje duży popyt.

Z tych samych powodów roz-
wija się pomyślnie wymiana zbo-
ża na nawozy sztuczne, wpro-
wadzona przed kilku tygodniami.
Prawo korzystnego nabycia
100 kg nawozów azotowych
przysługuje rolnikowi po sprzeda-
niu w spółdzielni, po cenie Fun-
duszu Apropowizacyjnego 60 kg
żyta, 100 kg nawozów fosfo-
rowych — po sprzedaniu 35 kg
żyta i 100 kg nawozów potaso-
wych po sprzedaniu — 30 kg
żyta.

Eksportujemy sól drogą morską i lądową

Niezależnie od wzrastającego wywo-
zu polskiej soli drogą lądową, rozwinął
się ostatnio również eksport soli drogą
morską przez Gdańsk i Gdynię do Da-
nii, Finlandii i Szwecji.

Eksport ten ujęty w ramach między-
państwowych umów handlowych, objął
najbliższe porty i ośrodki krajów
importujących naszą sól.

Obeenie rozpoczęły się rozmowy w
sprawie dalszego pogłębienia stosunków
handlowych i podwyższenia eksportu
polskiej soli, zwłaszcza, że — jak wy-
nika z listów importerów — Polska wy-
wiązała się z zawartych umów ku ich
pełnemu zadowoleniu.

Gdynia, Gdańsk i... Szczecin

Ułożenie i kolejność nazw naszych portów — taka właśnie, jak w tytule. — daje się dotąd zauważyć w każdej niemal wypowiedzi na łamach prasy. Bo Szczecin jest dla opinii publicznej kopcuskiem wśród portów.

A przecież rozległością swoją Szczecin spośród wszystkich portów polskich wybijają się na pierwsze miejsce. Odznacza się też swym dogodnym położeniem u ujścia skanalizowanej rzeki, łączącej go z szerokim zapleczem, będącym naturalnym eksporterem węgla, drzewa i produktów rolnych oraz importerem rud żelaznych i innych artykułów przemysłowych.

Mineły dwa lata naszej gospodarki w Szczecinie. Zrobiono niewątpliwie bardzo dużo dla ożywienia portu i umożliwienia mu podjęcia normalnej pracy. Wyniki jednak do tej pory nie są jeszcze takie, żebyśmy mogli o nich mówić z zadowoleniem. Są one raczej skromne.

Ruch statków handlowych w Szczecinie w roku 1938 wynosił 3,4 milionów NRT (tonaż statków na wejściu), gdy w Gdańsku — 4,8 mil. NRT, a w Gdyni — 6,5 mil. NRT. Przeladunki więc w Szczecinie przed wojną wynosiły poło-

wę, a nawet trochę więcej przeladunków Gdyni oraz 3/4 przeladunków Gdańska. W porównaniu do połączonych obrotów Gdyni i Gdańska — Szczecin osiągnął mniej więcej 1/3 ich tonażu.

Obecna sytuacja kształtuje się znacznie bardziej na niekorzyść Szczecina, gdyż przeladunki w tym porcie wynoszą nie wiele więcej, niż... 3 procent przeladunków Gdyni i Gdańska.

Niewątpliwie dużą rolę gra tutaj zniszczenie, jakiemu uległ Szczecin w okresie działań wojennych. Istniał również szereg innych przyczyn obiektywnych, hamujących rozwój portu szczecińskiego. Wydaje się nam jednak, że nadszedł czas na wydajne przyspieszenie temna uruchomienia Szczecina.

Najważniejszym bodźcem momentem, umożliwiającym zwiększenie ruchu w porcie — jest niedostateczność urządzeń przeladunkowych. Sprawa ta nie może być po prostu rozwiązana. Urządzenia portowe w Gdyni i Gdańsku są na takim poziomie, że pozwalają już przeladować w obrocie miesięcznym ponad 2 mil. ton. Znajdują się w drodze zakupione z demobilu dalsze dźwigi. Wiceminister Żegluga, tow. Petrusiewicz zapowiedział, że poważna część nowowyprowadzo-

nych lub importowanych z zagranicy dźwigów będzie skierowana do Szczecina. Wierzymy, że ta zapowiedź będzie spełniona.

Podstawowym artykułem naszego eksportu jest węgiel. W tej chwili przeważająca jego część idzie przez Gdynię i Gdańsk, dowieżona do tych portów drogą lądową. Już w najbliższych latach Szczecin będzie musiał przyjąć około jednej trzeciej naszego eksportu węgla — 5 milionów ton rocznie. Wcześniej czy później będziemy musieli pomyśleć o tym, aby eksport węgla — poza bunkrem oczywiście — rzucić w znacznej mierze przez Szczecin, dowieżąc go drogą wodną, jako tańszą i dogodniejszą. Czyż więc nie lepiej byłoby zawczasu o tym pomyśleć?

NASZE NAJBLIŻSZE PERSPEKTYWY EKSPORTU WĘGLOWEGO WYMAGAJĄ JUŻ DZIAŁAŃ ROZPOCZĘCIA POWAŻNYCH PRAC INWESTYCYJNYCH W PORCIE SZCZECIŃSKIM — stwierdził tow. Wiesław przy otwarciu Międzynarodowych Targów Gdańskich.

Również import szeregów surowców dla przemysłu śląskiego jest dogodniejszy przez Szczecin, niż przez jakikolwiek inny port. W ostatecznej konsekwencji życie zmusi nas do wyspecjalizowania w tym zakresie Szczecina. Również tranzyt czechosłowacki, czy to do krajów skandynawskich, czy też północnej Ameryki, będzie miał drogę dogodniejszą właśnie przez Szczecin. Dla przekonania się zresztą można porównać tańsze odległości kolejowych od Gdyni i Gdańska oraz od Szczecina do Czechosłowacji, a nadto taryfy opłat za przewóz towarów kolej i wodami śródlądowymi.

Jest rzeczą zupełnie jasną — i tym momentem przypuszczalnie można tłumaczyć zacofanie Szczecina w stosunku do innych portów, że Gdynia — Gdańsk z racji swego położenia stanowią właściwie jeden zespół portowy. Szczecin natomiast stanowi enklawę oddzielną.

od obu tych portów przestrzenią prawie 500 km.

Przestrzeń ta — to nie tylko utrudnienie porozumiewania się, ale kompletne odrębne warunki, zupełnie inne zagadnienia, wiążące się w specyficzne, jakże różne od Gdyni i Gdańska, problemy.

Port szczeciński zbudził się z letargu i zaczętnie spełniać swoje zadanie nie wcześniej, jak wtedy, gdy zwrócona zostanie baczną uwagę na jego potrzeby i zagadnienia, właściwe dla tej olbrzymiej jednostki gospodarczej, leżącej w najdalej na zachód wysuniętym zakątku naszego wybrzeża morskiego. (af)



Na Dunajcu.

Foto - Film

Wiejskie aktywy PPR i SL w Rzeszowie

obradują nad aktualnymi zagadnieniami wsi

(Od naszego korespondenta)

W Rzeszowie w sali teatru odbyła się narada gospodarza wiejskich aktywów SL i PPR, na którą przybyło około 600 delegatów obu partii z terenu całego województwa.

Narada zwołana została w związku ze specyficznymi zagadnieniami i trudnościami wsi na naszym terenie. Dlatego też, pierwszy sekretarz KW PPR, tow. Kalinowski, witał przybyłych z Warszawy członka KC PPR, wiceministra Przemysłu Rumieńskiego oraz wiceprezesa NK SL wojewódę Szynkiewicza i delegatów podkreślił, iż konferencja odbywa się w momencie, gdy Stronnictwo Ludowe wspólnie z Polską Partią Robotniczą wkładają olbrzymi wysiłek w pełne załadowanie i zagospodarowanie ziem pokrańskich w województwie rzeszowskim, prowadząc tam energiczną akcję żniwną, montując gęstą sieć ORMO dla zabezpieczenia ludności pełnego spokoju oraz organizując szkoły.

Wybrany na przewodniczącego zebrania prezes Woj. Zarządu SL poseł Augustyn stwierdził, iż współpracę SL i PPR zadziwiająco w mroczak okupacji, w demokratycznej Polsce wykują nowe drogi i metody dla podniesienia dobrobytu wsi.

Na zebraniu wygłoszone zostały dwa referaty: wiceministra tow. Rumieńskiego wygłosił obszerny referat na temat aktualnych zagadnień gospodarczych wsi, kładąc szczególny nacisk na akcję wymiany towarowej między wsią a miastem. Delegaci z zadowoleniem przyjęli do wiadomości oświadczenie wiceministra Rumieńskiego, iż nowa akcja przemysłu dla wsi będzie jeszcze dostosowana będzie do potrzeb chłopów, gdyż w 90 procentach doprowadzona zostanie bezpośrednio do dotychczasowych terenów wiejskich. Z zainteresowaniem aktywności wiejskiej słuchali wykładu o nowej formie ściągania podatku gruntowego, konstatając, iż biedne chłopstwo nie poniesie tu żadnego uszczerbku.

Aktywności wiejskiej obu partii aktywnie notowały wskazówki tow. wiceministra w sprawie planowej gospodarki na wsi.

Przedstawiciel SL wojewódza Szynkiewicz omówił polityczne, społeczne i gospodarcze przesłanki sojuszu robotniczo-chłopskiego, wyrażając iż współpraca PPR i PPS zapewni wsi odbudowę gospodarczą i kulturalną, a miastu da możliwość stopniowej produkcji. Zanalizował układ sił politycznych w Polsce, mówiąc wiele uwagi poświęcił metodom reakcji, przestrzegając aktywistów chłopskich przed rozbiłkami chwyłami PSL.

Po referatach wywiązała się ożywiona, kilkugodzinna dyskusja, w której aktywiści obu partii szczegółowo omawiali osiągnięcia i potrzeby swych gmin i gromad, kładąc główny nacisk na peł-

ne zagospodarowanie ziem pokrańskich i odbudowę zniszczonych powiatów.

Dyskusja wykazała, iż na terenie województwa rzeszowskiego istnieje głęboka i realna współpraca aktywów PPR i SL, że ich wysiłek skierowany jest całkowicie dla dobra chłopów i robotników, a wysoki poziom ich uświadczenia politycznego z góry skazuje na niepowodzenie nie rozbiłkowe dążenia reakcji.

Na zakończenie obrad zebrani przyjęli rezolucję, odczytaną przez II sekretarza WK PPR Grygla, w której wyrażają po parcie i jak najdalej idące uznanie dla polityki Rządu. W rezolucji zebrani stwierdzają, iż w dalszym ciągu realizować będą nieugięte sojusze robotniczo - chłopskie i wytyczać wszelkie siły, by w mieście i na wsi zdusić reakcyjne niedobitki spod znaku PSL. Zebrani są pełni uznania dla akcji towarowej, prowadzonej przez Ministerstwo Przemysłu i z zadowoleniem przyjmują do wiadomości oświadczenie wiceministra Rumieńskiego o ulepszeniach i pożytecznych zmianach, jakie w tej akcji nastąpią.

W związku z wytypowaniem band UPA w województwie rzeszowskim, zebrani wyrażają swe uznanie i wdzięczność Wojsku Polskiemu za ofiarę krwi i życia, ślubując w zamian położyć wspólnie jak największy wysiłek, by zasiedlić, zagospodarować ziemie pokrańskie, pokryć je siecią ORMO i spółdzielni Zw. S. Chł. jako masowej organizacji chłopskiej oraz w 100 procentach przeprowadzić akcję żniwną, by ani jedno ziarno nie poszło na marne.

Konferencja rzeszowska, która zapoczątkowała serię narad powiatowych i gminnych aktywów obu partii, odbędzie się niewątpliwie echem wzmożonych prac i osiągnięć na wsi rzeszowskiej. C. Błońska

Z MIAST I WSI

GROMADZILI I WYSYLAŁI WIADOMOŚCI...

Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie skazał osiem członków WIN na prowadzenie wywiadu szpiegowskiego i przynależność do nielegalnej organizacji na więzienie od 4 do 8 lat.

ODPOWIE ZA TO

Samochód ciężarowy, jadący z Polnicy Zdroju do Kłodzka przy wymijaniu wozu wpadł na drzewo i rozbił się doszczętnie. Znajdujący się w samochodzie pasażerowie w liczbie 32 osób zostali ciężko ranni. Za spowodowanie katastrofy, jak wykazało śledztwo, ponosił całkowitą winę szofer, który na zakręciejechał z prędkością ponad 70 km.

GOTOWE CYNADERKI

Już wkrótce ukazać się na rynku nowe rodzaje konserw, jak pieczenie wszelkiego rodzaju, mrożonki i cynamidki. Próby nad tego rodzaju produkcją prowadzi szereg fabryk w Gliwicach i Raciborzu. Gospodynie nie będą miały już kłopotu z ich przyrządzaniem.

TYM SIĘ NALEŻY UZNANIE

Z każdym tygodniem górniczy wydobywający węgiel. Ostatnio na szcze gólne wyróżnienie zasłużyła załoga kopalni „Radzionków”, która stawiała się do pracy nawet w niedzielę 27 Bpa. I naj-

ważniejsze, że nie brakowało w tym dniu ani jednego górnika.

NAWET 80-LETNI STARCY

Do Chorzowa przybył znów dalszy transport górników — repatriantów z Francji w liczbie 229 osób. W zespole znajdowało się nawet dwóch osiemdziesięcioletnich starców. Górników na granicy powitał przedstawiciel Chorzowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, które też przydzieliło górnikom pracę i mieszkania.

PEŁNOPRAWNI GOSPODARZE

W gminie Sulęcín na Ziemi Lubuskiej odbyło się w tych dniach rozdanie aktów własności rolnikom nadzielnym ziemią z reformy rolnej. Okres zakończenia dotychczasowego provizorium stał się dla okolicznej ludności prawdziwym świętem, która długo manifestowała swą radość. Wypada też zaznaczyć, że chłopci ci dokonali już całkowitego zbioru pniów. Uroczystość była więc podwójna.

NOWE STACJE TRAKTOROWE NA OPOLSKIEJ

W powiecie opolskim — z inicjatywy Związku Samopomocy Chłopskiej — uruchomionych zostało 8 nowych stacji traktorowych, które pracować będą przy obróbce pola. Będzie to wielka pomoc dla rolników przy dotkliwym jeszcze braku koni.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 2 Dekretu z dnia 26 października 1945 r. o rozbiórce i naprawie budynków zniszczonych i uszkodzonych wskutek wojny (jednolity tekst: Dz. U.R.P. Nr 37 poz. 181-47), oraz na podstawie art. 6. pkt. 1 Dekretu o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m. st. Warszawy (Dz. U.R.P. Nr 50 poz. 279 z 1945 r.) — Zarząd Miejski Wydział Inspekcji Budowlanej, wzywa jawnym z wykazu hipotecznego nieruchomości, z miejsc pobytu, właścicieli i najemców nieruchomości, nieruchomości, lub osoby prawa ich reprezentujące, aby w terminie dni 7-miu licząc od daty ukazania się niniejszego obwieszczenia przystąpili do usunięcia gruzu, ew. rozbiórki budynków na posesjach:

- 1) Świętokrzyska Nr 17, Nr hip. 1339 właśc.: Mirosławski Zygmunt, Mirosławski Jan s. Jana,
- 2) Świętokrzyska Nr 19, Nr hip. 1338 właśc.: Polender Zdzisław, Załęski Stefan, Malanowicz Zbigniew, Hirsberger Stanisław,
- 3) Świętokrzyska Nr 21, Pl. Napoleona Nr 10 Nr hip. 1337, właśc.: Państw. Przedst. Pocz. i Telegrafów,
- 4) Świętokrzyska Nr 15 Nr hip. 1341, właśc.: Polski Bank Komunalny,
- 5) Świętokrzyska Nr 15, Nr hip. 1340 właśc.: Maurycy Brokman,
- 6) Warecka Nr 16, Pl. Napoleona Nr 8, Nr hip. 1360 — 1 właśc.: Państw. Przedst. Pocz. i Telegrafów,
- 7) Warecka Nr 14, Nr hip. 1359, właśc.: Janicka Jadwiga Teresa, Janicka Maria Anna, Szanior Tadeusz, Słowińska Zofia, Danielewiczowa Maria, Maliszewska Aniela.

W wypadku niezgłoszenia w wym. wyż. terminie, przez właścicieli nieruchomości, lub osoby prawa ich reprezentujące, w Biurze Dzielnicy Śródmieście Wydziału Inspekcji Budowlanej — ul. Bracka 18, że przystępują do rozbiórki budynków, lub usuwania gruzu z posesji we własnym zakresie — w myśl art. 6 powołanego Dekretu o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m. st. Warszawy, własność przedmiotów znajdujących się na gruncie, przechodzi na Gminę m. st. Warszawy.

Za prezydenta miasta
(—) Borys Janczuk
2042

OGŁOSZENIE O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM

Państwowa Centrala Handlowa, Oddział Wojewódzki w Łodzi ulica Piotrkowska 98 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji elektrycznej w budynkach przy ul. Piotrkowskiej 60/62.

Bliższych informacji oraz ślepy kosztorys otrzymać można w dziale Ogólnym Państwowej Centrali Handlowej w Łodzi ul. Piotrkowska 98.

Oferty odpowiadające treści ślepego kosztorysu, w zalakowanej kopercie z napisem „Oferty na roboty instalacji elektrycznej w budynkach przy ul. Piotrkowskiej 60/62” należy składać do dnia 18 sierpnia 1947 r. pod wyżej wskazanym adresem, gdzie również w tym samym dniu o godz. 11-ej nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć:

- a) kwit wpłaconego w Banku Gospodarstwa Krajowego na konto 1140 Państwowej Centrali Handlowej, Oddział Wojewódzki w Łodzi, wadium przetargowego w wysokości 2% sumy ofertowej, względnie dowód zwolnienia od obowiązku składania wadium.
- b) odpis świadectwa przemysłowego, upoważniającego do wykonywania robót.

Państwowa Centrala Handlowa zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, podział robót między kilku oferentów oraz unieważnienie przetargu i prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku bez podania powodów i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.

2039

PRZETARG Nr 32

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie, ogłasza przetarg nieograniczony na Odbudowę spalonej części Magazynu Nr 3 na pomieszczenie służbowe Tymczasowego Dworca Warszawa — Główna.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do godz. 12-ej dnia 22 sierpnia 1947 r. do skrzynki pocztowej w Wydziale Drogowym przy ul. Wileńskiej Nr 2/4, gdzie w godzinach urzędowych można otrzymać bliższe informacje oraz podkładki do składania ofert.

Do oferty należy dołączyć kwit Kasy Dyrekcyjnej na wpłacone wadium w wysokości 2% oferowanej sumy.

2040

OGŁOSZENIA DROBNE

BYLANTY — biżuteria — złoto — srebro — zegarki — Kupno — Sprzedaż. Nowy Świat 48. Nowak 4888

LUSZCZYCA. Szybki, niezawodny środek. Mickiewicza 18a/5 (dawniej Długa 26). 2045

Restauracja „BAR RYŃKOWY” Szczecin, Ślaska 27. Poleca się do odwiedzenia. Coś nowego! 2050

KSIĘGARNIA S. Arcta w Szczecinie. Al. Piastów 63, poleca książki różnej treści. Na sezon podręczniki szkolne i materiały piśmienne. 2049

Restauracja Kawiarnia „SOCHACZEWIANKA”, Szczecin, Al. Piastów 75. dojazd tramw. 1, 4 i 7. Poleca tanie, smaczne śniadania, obłady, kolacje. 2048

CHORA wątroba, woreczek. Niezawodne środki. Mickiewicza 18a/5 (dawniej Długa 26). 2046

RESTAURACJA „POZNANIANKA” — Szczecin, Al. Piastów 70, wydaje tanie i smaczne obłady oraz napoje alkoholowe. 2051

UNIEWAŻNIA się zgubione dokumenty: żeglarską kartę rybacką, dowód osobisty, kartę rejestracyjną RKU na nazwisko Józef Bogdaniec, pow. Elbląg, 2043

UNIEWAŻNIA się zgubione zaświadczenie PUR i RKU, legitymację PPR oraz zaświadczenie na posiadanie Krzyża Walecznych i innych odznaczeń polskich i zagranicznych, na nazwisko Mackiewicz Tomasz. 2044

ROLNIK, 20 lat praktyki rolnej poszukuje posady administratora. — Oferty „Rolnik”, Targowa 67, księgarnia. 2035

UNIEWAŻNIAM skradzioną legitymację O.R.M.O. Nr 1182, Cewegrzyn Feliks. 2034

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację PPR na nazwisko, Durko Ryszard. 2033

UNIEWAŻNIA się skradzione dokumenty, legitymację PPR, nr 9911. Pozwolenie na broń oraz nakaz na mieszkanie, wydany przez Komisję Specjalną na nazwisko: Stefan Plekarski, Warszawa — Praga, Ślaska 3 m. 46. 2030

PRZETARG

Zarząd Główny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R.P. ogłasza nieograniczony przetarg na wykonanie robót instalacyjno-elektrycznych przy budowie domu na posesji przy ul. Jotejki 13.

Ślepy kosztorys i informacje można otrzymać w Zarządzie Głównym T-wa Uniwersytetów Ludowych R. P. ul. Smulikowskiego 6/8, IV. piętro (Dom Związku Nauczycielstwa Polskiego).

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach w Zarządzie Głównym TUL-RP do godz. 12-ej dnia 20.VIII.47 r.

Do oferty należy dołączyć dowód złożenia wadium w głównie lub w papierach wartościowych uznanych przez Ministerstwo Skarbu na sumę 2 proc. od sumy kosztorysowej na nasze konto Nr 167 B.G.S. Warszawa.

Otwarcie oferty nastąpi w dniu 20.VIII.47 r. o godz. 12-ej w Zarządzie Głównym TUL-RP — ul. Smulikowskiego 6/8 IV p. Zarząd Główny TUL-RP zastrzega sobie prawo:

- a) wyłączenia z oferty pewnej kategorii robót;
- b) unieważnienia przetargu bez podania powodów i ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań;
- c) swobodnego wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu.

2032

Wydział I Cywilny Sądu Okręgowego w Warszawie ogłasza, że wplynął do tegoż Sądu poseł J. Raczynski przeciwko Mieczysławowi Raczynskiemu o rozwód oraz że dla nieznanego z miejsca pobytu Mieczysławu ze Skwarów Raczynskiemu został wyznaczony kurator w osobie adwokata Wandy Kamińskiej, zam. w Warszawie, przy ul. Nowogrodzkiej Nr 48, Nr aktu I.2.C. 907/47. 2038

MORSKA CENTRALA ZAOPATRZENIA GDANSK, ul. Gdynskich Kosynierów nr 5, telefon 316-06, podaje do wiadomości swoich odbiorców oraz wszystkich urzędów, instytucji i przedsiębiorstw państwowych, że posiada na składzie komplety druków, potrzebne do całkowitej kontroli pracy samochodów ciężarowych i osobowych, wprowadzone do użytku służbowego zarządzeniem Ministra Komunikacji z dnia 6 maja 1947 r. nr 3 z 225 1947 2029

Niebezpieczne ukąszenie „czarnej wdowy”

Jadowite pająki żyją w Afryce i Środkowej Azji

Pająki są nieprzyjemne. Czy mogą być również niebezpieczne? — Oczywiście, istnieją gatunki jadowitych pajaków, od których ukąszenia ludzie chorują, a nie rzadko umierają. Najbardziej z nich „czarna wdowa” (*Latroctes mactans*) żyjąca w Północnej i Południowej Ameryce, drugi to „karakurt” (*Latrodectus tredecimguttatus*) w Środkowej Azji.

Co można powiedzieć o ich życiu? — Jadowite pająki po złożeniu na jesieni jajek w kokonach giną. Liczne potomstwo zimuje w kokonach, a z nastaniem wiosny przegryza je i wychodzi na wierzchołki matczynej gniazda. Po kilku dniach młode gotowe są przy pomocy wydzielanej z gruczołu odłokowego nici do podróży powietrznej. Ukończony lot, robią sobie w ziemi prymitywne gniazdo i prowadzą od tam osiadły tryb życia.

Sposób polowania na zdobycz jest taki sam jak u innych pajaków: jest to budowa misternej sieci, służącej do zaplądania przypadkowej ofiary. Kara-kurty np., napadając na zaplanowaną zdobycz, obryzgują ją najpierw ciętą, oplatają dodatkowymi niciami, a następnie usmiercają przy pomocy jadu.

Samce są zawsze mniejsze od samic. W okresie wzrostu samce linieją 5, a samice 7 razy. Samce zatrzymują na ciele białe plamki z czerwonym znamięm pośrodku, podczas gdy samice plamki te gubią i są jednolitego czarnego koloru. Młode kara-kurty mają od razu jady w swoich gruczołach, oczywiście mniej od dorosłych, proporcjonalnie do wielkości, w każdym bądź razie ilość tego jest dostateczna, aby spowodować chorobę u ukąszonego człowieka.

Czy dwucentymetrowa lampka wystarczy do oświetlenia lotniska?

Niedawno holenderski fizyk, Bol, wynalazł rewelacyjne lampy rtęciowe o nieprawdopodobnym wprost natężeniu światła. Ich wydławanie elektryczne następuje w atmosferze gazu, zwanego pod nazwą merkur. Lampy Bole dwucentymetrowej długości i pół centymetra szerokości, mają 1.450 watów, czyli mniej więcej tyle, co latarka morska. Siła ich światła wynosi 30 do 40 tys. świec na centymetr kwadratowy.

Dwucentymetrowej długości rurka z kwarcu lampy Bole jest w stanie zastąpić w latarni morskiej półmetrowej średnicy żarówkę z soczewkami.

Profesor van der Werf, który demonstrował te lampy przed uczonymi, opowiadał, że latając w nocy nad lotniskiem o rozmiarach w przybliżeniu 1.000 X 800 m w Eindhoven, oświetlił je sobie zupełnie dostatecznie przy lądowaniu jedną taką lampką długości 15 cm i średnicy pół cm. Lot-



— Prosiłbym o zdjęcie rentgenowskie, ale z profilu, bo ja mam zęba, panie doktorze.

Rys. Jan Lenica

doszedłszy do pełnej dojrzałości, samice porzucają gniazda i wyruszają na wędrówkę, ciągnąc za sobą podwójną nici. Po tych śladach znajdują je samce. W tym okresie wędrówek w okolicach, gdzie znajdują się jadowite pająki, bywa najwięcej wypadków ukąszeń, gdyż pająki są rozdrażnione i napotkawszy po drodze na śpiących ludzi (wędrownicy odbywają się głównie w nocy) wprawiają w ruch swój jadowity aparat, który w tym momencie posiada maksymalną moc trującą.

Okres godowy u jadowitych pajaków trwa bardzo krótko. Po akcie zapłodnienia samice pożerają natychmiast samców. Ten właśnie postępek posłużył do nadania im w Ameryce nazwy — „czarna wdowa”. W tym okresie samice siedzą na jednym miejscu dzięki temu wypadki ukąszeń zmniejszają się. Ale później samice znowu wyruszają na poszukiwanie dogodnych miejsc, w których mogłyby założyć gniazda i wypadki ukąszeń stają się liczniejsze. Znalazszy dogodne miejsce, samice nie opuszczają już ich. Kończy się też wtedy epizod ukąszeń, mimo zasadniczo wielkiej liczby jadowitych pajaków.

W obronie przeciw tej strasznej pladze posiada człowiek sojuszników. Jednym z nich jest mała czarna osa, która w pomysłowy sposób unieszkodliwia pająki, wbijając im swoje żądło przez otwór głowy do mózgu. Na trupie pajaka składa osa następnie swoje jajeczko. Do tych sojuszników należy również stepowy plak drop.

W momencie ukąszenia przez jadowitego pajaka, człowiek odczuwa lekki ból. Niebawem ból ten wzmacnia się i rozszerza się z miejsca ukąszenia po ca-

łym ciele. Szczególnie silnie występuje ten ból w klatce piersiowej i brzuchu. Poza tym odczuwać się zaczyna niedowład nóg. Całe ciało wydzielają zaczyna obficie pot, z ust cieknie ślina, a z oczu łzy. Ukąszeni oddychają z trudem i opadają na ścieżki, że uduszą się z braku powietrza. Chory nie może usiedzieć na miejscu ani chwili, biega w niepokoju i wydaje niepowstrzymane okrzyki.

Przy prawidłowym leczeniu już po kilku godzinach następuje polepszenie, a pełne wyzdrowienie następuje na trzeci lub czwarty dzień. Leczenie polega na wprowadzeniu do organizmu specjalnych substancji kwasu wapniowego lub też przez zastrzyki surowicy przeciwjadowej. Ci, którzy nie poddają się leczeniu, chorują ciężko przez kilka miesięcy, a często umierają.

Kolejowe mistrzostwa Polski w piłce nożnej

Reprezentacja kolejowa Warszawy, oparta na kolejowym KS „Ruch” z Piaseczna, odniosła zasłużone zwycięstwo nad kolejarzami Krakowa w stosunku 3:0 (1:0).

Zespół Krakowa oparty na drużynach „Olszy” i „Czarnych” z Przeworska ustępował kolejarzom Warszawy szybkością.

Bramki dla Warszawy zdobyli Dominiczak 2 i Lipski 1.

Zawody prowadził obiektywnie re-

dzia Mielnik ze Szczecina.

W drugim dniu kolejarzy Warszawy mimo ambitnej gry przegrali z reprezentacją kolejarzy Szczecina 3:0 (1:0).

Reprezentacja Szczecina oparta na zawodnikach Kolejowego KS „Pionier” odniosła zasłużone zwycięstwo.

Bramki dla Szczecina zdobyli Jakubiak 2 oraz jedna samobójcza.

Zawody prowadził słabo sędzia Brzuszkiewicz ze Szczecina. Widzów około 2 tys.

FOLETTE KAPIE SIE WEDŁUG WSZELKICH REGUŁ ELEGANCJI



W Paryżu wielkim powodzeniem cieszy się zakład kąpielowy dla pań, otwarty przez pewnego spryciarza i dowcipniśca. Elegancka pani przyszedła tutaj swojego niemniej eleganckiego pieszka — Folette i siewa się po dwóch godzinach, aby odebrać go wykapanego i wysuszonego — oczywiście za odpowiednio „drobną” opłatą.

Centrala Handlowa Przem. Elektrotechnicznego

posiada na składzie:

SPAWARKI LUKOWE typ: K2 na prąd łuku 75 do 250 A. Ø elektrod 2,5 — 5 mm, regulacja ciągła, nap. 220 V., przełączalne na 380 V.

Typ K3 prąd łuku 100 — 350 A, regulacja ciągła, Ø elektrod 3,5 — 6 mm, nap. 220 V., przełączalne na 380 V.

SPAWARKI PUNKTOWE, SP2 na nap. 220 V lub 380 V, moc 1020 kVA do blach 5 + 5 mm.

AGREGATY DO OŚWIETLANIA. (silnik benzynowy — prądnicą) 3 kW na prąd zmienny 1 faz. 115 V 1800 obr./min. niezmienny proc. zużycia.

TRANSFORMATORY MIERNICZE prądowe i napięciowe suche — olejowe.

Zapytania należy kierować C. H. P. E. Oddział w Warszawie, Warszawa, Al. Wyzwolenia Nr 13. 2041

GŁOS SPORTOWY

Sport na Festiwalu w Pradze

Czechosłowacja zdobywa pierwsze miejsce

Udane wysięgi naszych lekkoatletów

PRAGA (Obsl. wł.). Turniej piłki koszykowej, rozegrany w ramach iżgrzysk sportowych na światowym Festiwalu Młodzieżowym — został już zakończony. Polska w ostatnim meczu spotkała się z Francją, przegrywając w stosunku 35:54 (16:20). Drużyna zaś Czechosłowacji zwyciężyła zespół Palestyny w stosunku 44:40 (42:16). Ostatecznie Francja zajęła pierwsze miejsce, 2) CSR, 3) Polska, 4) Palestyna.

W lekkoatletyce zawodniczki polskie odniosły cztery sukcesy. Nie mniej dzielnie walczyły i zawodnicy. Buhl „przechodząc” drugi w biegu na 400 m osiągnął najlepszy tegoroczny czas w Polsce (50,9 sek.).

Kuźmicki wygrał skok w dal z wynikiem 6,70 m. Mitan wygrała płotki, Stachowiczówna — oszczep. Polki zdobyły również pierwsze miejsce w sztafecie 4 x 100 m. Ogólnie więc biorąc — udział ekipy polskiej można uważać za całkiem udany.

Wyniki zawodów:
Kobiety: rzut dyskiem: 1) Zeniskova (CSR) — 34,38 m, 2) Mahaczkowa (CSR) — 33,43 m, 3) Stachowiczówna (Polska) — 32,20 m;

pnienie kulą: 1) Mahaczkowa (CSR) — 11,82 m, 2) Marintecova (Jugosl.) — 11,04 m, 3) Cieślewiczówna (Polska) — 10,64 m;

Skok w dal: 1) Reichova (CSR) — 5,27 m, 2) Klesniowa (CSR) — 5,18 m, 3) Madrachova (CSR) — 4,91 m;

80 m p. pl.: 1) Mitan (Polska) — 12,6 sek., 2) Volsikova (CSR) — 12,9 sek.; 200 m: 1) Sicznerova (CSR) — 27,1 sek., 2) Słomczewska (Polska) — 27,5 sek., 3) Wasilewska (Polska) — 31 sek.;

rzut oszczepem: 1) Stachowiczówna (Polska) — 38,26 m; Sztafeta 4x100 m: 1) Polska — 52,4

sek. W biegu na 100 m Słomczewska zajęła drugie miejsce z czasem 12,7 sek. Meżczyźni: bieg 1.500 m: 1) Molina (Włochy) — 4:11,4, 2) Slavicek (CSR) — 4:17, 3) Nowak (Polska) — 4:18,2; 400 m: 1) Sobolevic (Jugosl.) — 50,4 sek., 2) Buhl (Polska) — 50,9 sek., 3) Roca (Włochy) — 51 sek.;

Oszczep: 1) Vujacic (Jugosl.) — 61,75 m, 2) Wunsch (CSR) — 57,45 m, 3) Marcella (Jugosl.) — 55,12 m; 100 m: 1) Molina (Rumunia) — 10,7 sek., 2) Guzzi (Włochy) — 10,9 sek., 3) Lambert (CSR) — 10,9 sek.;

Skok wzwyż: 1) Soeter (Rumunia) — 1,88 m, 2) Gabriazzi (Włochy) — 1,75 m, 3) Kuźmicki (Polska) — 1,70 m; kulą: 1) Hajny (CSR) — 13,53 m, 2) Cesar (CSR) — 12,81 m, 3) Adamczyk (Polska) — 12,39 m;

rzut dyskiem: 1) Hajny (CSR) — 40,48 m, 2) Kuźmicki (Polska) — 39,96 m, 3) Marcella (Jugosl.) — 38,58 m; 110 m p. pl.: 1) Pacchini (Włochy) — 15,5 sek., 2) Hatibi (Albania) — 16,1 sek., 3) Siletto (Włochy) — 16,1 sek.; 800 m: 1) Voniacka (CSR) — 1:57,5, 2) Molina (Włochy) — 1:59,5; 200 m: 1) Molina (Rumunia) — 21,9 sek., 2) Lipski (Polska) — 22,5 sek.; skok w dal: 1) Kuźmicki (Polska) — 6,70 m, 2) Hilsky (CSR) — 6,57 m, 3) Marcella (Jugosl.) — 6,33 m;

sztafeta 4x100 m: 1) Włochy — 43,7 sek., 2) Polska — 44,1 sek., 3) CSR — 44,3 sek.

W ogólnej klasyfikacji Czechosłowacja zajęła pierwsze miejsce, zdobywając nagrodę premiera rządu Gottwalda.

Mistrzostwa pływackie Polski

Nowy rekord Kaletówny

100 m st. klasycznym — 1:35

Bielsko, (obsl. wł.). Tegoroczne pływackie mistrzostwa Polski, rozgrywane w Bielsku zgromadziły na starcie 170 zawodników i zawodniczek, rekrutujących się z 19 klubów.

W I dniu zawodów warunki atmosferyczne były niepomysłne. Deszcz i zimno wpłynęły na pogorszenie wyników, które mimo to były nadszpiewanie dobre. Dowodzi o one, że pływaczkę polską od roku ubiegłego poczyniło dość duże postępy. W głównej mierze można to zawdzięczać obozom PUWF.

Sensacją I dnia mistrzostw było ustanowienie nowego rekordu Polski na 100 m st. klasycznym przez Kaletównę, zawodniczkę gliwickiego „Piasta”. Użyła ona czas 1:35, a więc o 0,3 sek. lepiej od dotychczasowego rekordu Polski, należącego do Bollówny. Młodzieńca zawodniczka bielska Blemówna, która zajęła w biegu tym drugie miejsce, bijąc elitę pływaczek polskich z Miklasówną. Hułkówna i Niestrojówna na czele — była druga rewelacją mistrzostw.

Dużą niespodzianką była porażka crawlisty Ramoli na 400 m st. dow. Dzień (BBTS) wspaniałym finiszem przypłynął pierwszy, mając za sobą Ramolę o 8 m.

Zwycięstwo sztafety kobiecej BBTS w biegu 4x100 m st. dow. było również sensacją. W ogólnej punktacji niespodziewanie prowadzi BBTS, przed „Polonią” bytomską, „Piastem” Gliwice i „Wartą”.

Wyniki I dnia mistrzostw:

Kobiety: 100 m st. klas.: 1) Kaletówna („Piast”) — 1:35 (rek. Polski), 2) Blemówna (BBTS) — 1:37,3, 3) Miklasówna („San”) — 1:39,2;

4x100 m st. dow. 1) BBTS — 5:55,4, 2) „Piast” — 5:58,6, 3) „Polonia” Bytom — 6:28,3;

Meżczyźni: 400 m st. dow.: 1) Dzień (BBTS) — 5:33,8, 2) Ramola („Polonia” Bytom) — 5:41,8, 3) Rybkowski (KSZO) — 5:47,5. Warszawianin Czuperski był piątym, w czasie 5:54;

4x200 m st. dow. 1) „Polonia” Bytom, 2) „Warta” Poznań, 3) „Cracovia”, 4) „Pogoń” 5) BBTS;

Skoki z trampoliny: meżczyźni — 1) Brelich (Siemian.) — 108,82 pkt. Kobiety — 1) Pedkówna (Zjedn. Zarbrze) — 51,42 pkt.

To i owo w sporcie

Hogendorf, jako jedyny piłkarz łódzki został wyznaczony na obóz treningowy przed meczem międzypaństwowym z Czechosłowacją (31 bm. w Pradze).

Ike Williams, Murzyn, w walce o tytuł mistrza świata w wadze lekkiej (zawodowej), znokautował również Murzyna Boba Montgomery’ego w VI rundzie. Mecz rozegrano w Filadelfii.

RICHARD WRIGHT

SYN AMERYKI

PRZEKŁAD WANDY MELCER

Odprowadził ją do przystanku. Nic nie mówił, kiedy tak czekali w wirującym śniegu. Usłysawszy, że wóz nadjeżdża, wziął z jej rąk torbę, otworzył ją i wsunął tam latarkę. Wóz przystanął, Bigger podszedł do dziewczyny włożył siedem centów w jej drżącą dłoń i stał w śniegu, patrząc uważnie w jej czarną twarz przez siwe od mrozu okienko, podczas kiedy wóz odpywał z wolna w ciemności nocy.

Brodził teraz w śniegu, kierując się ku Daltonom. Prawą rękę miał w kieszeni palta, zaciśniętą palce na liście. Doszedłszy do drzwi, rozejrzał się, ale nikogo nie zobaczył. Spojrzył na dom: stał tu wielki, biały, milczący. Wszedł po schodach na górę i przed frontowym wejściem przystanął na chwilę w oczekiwaniu. Tak był przekonany, że gwałci jakieś zamierzające tabu, iż zdało mu się, że samo powietrze przemówi, wzbraniając mu czynu. Lecił całym rozpędem pod wysysający wiatr, który odbierał mu dech, ale podobala mu się ta jazda. Wokoło była ciemność, cisza i śnieg, który padał, jakby tak było od początku świata i miało być aż do końca.

Wyjął list z kieszeni i podsunął pod drzwi. Potem zbiegł szybko ze schodów. Zrobione, zrobione. Będą to czytać dziś wieczór albo jutro rano. Zeszedł teraz do piwnicy, rozejrzał się, ale nikogo nie było. Piec rzycał, jak wściekła bestia, zalewając wszystko wokoło krwawą posoką. Stał przed nim, gapiąc się na niespokojny płomień. Czy Mary już się dopaliła? Miał ochotę rozgarnąć węgiel, żeby się o tym przekonać, ale nawet w myśli cofał się przed tym. Wrzucił więcej węgla i poszedł do siebie.

Kiedy się wyciągnął na łóżko, drżał cały. Było mu zimno, czuł głód. Leżał tak i trzęsąc się, poczuł się nagle zanurzonym w gorącej kąpieli strachu, krew go zalewała, stawiając z powrotem na nogi. Stał pośrodku pokoju, widząc w ostrych obrazach zapomniane rękawiczki, papier i ołówek. Jak u diabła mógł je zostawić? Trzeba było je spalić. Zrobił to teraz. Zapalił światło, wyjął z palta rękawiczki, papier i ołówek i zasnął za koszulę. Potem zeszedł na dół i znowu stanął przed piecem. Zagapił się w płomień. Szybko otworzył drzwiczki i wsunął tam to wszy-

stko, widział, jak zajęło się ogniem, jak płonie. po tym zamknął drzwiczki i słyszał, jak się pali, wciągane przez wirowy pęd płomienia.

Poczuł się jakoś dziwnie. Cierpnie skóra na głowie. Kolana mu się ugłyły. Runął na ścianę, wspierając się na niej resztką sił. Fala beśsiły podniosła się od brzucha ku górze, aż do głowy, do oczu, do półotwartych ust. Uciekła noc. Osunął się na kolana, dotykając palcami posadzki, by się ostatecznie nie przewrócić. Owładnęło nim fizyczne uczucie grozy. Żeby mu szczękały, pot spływał spod pach i wzdłuż grzbietu. Jęknął z cicha. Oczy zasnuła mgła. Potem mgła powoli ustąpiła, znow zobaczył kocioł. Zorientował się, że był blisko omdlenia. Za chwilę znow doszedł go blask i grzmot ognia. Zamknął usta, zaciśniętą żebę, z wolna opuszczało go uczucie paraliżu.

Kiedy mógł stanąć bez podpory, podniósł się, ocierając o rękaw czoło. Obchodził się za długo bez jedzenia i snu, te wyczyny zdawały jego energię. Trzeba iść do kuchni i poprosić o obiad. Poco się głodzić? Wszedł po schodach i zapukał delikatnie: nie było odpowiedzi. Nacisnąwszy kłamek pchnął drzwi, kuchnia zalana była potokami światła. Na stole rozpostarte były serwety, pod którymi można się było domyślać pełnych półmisek. Zagapił się na to, potem podszedł bliżej i uniósł ostrożnie rogu obrusa. Był tam chleb nakrajany, kotlety, smażone kartofle, fasolka z sosem, szpinak i wielki kawał czekoladowego tortu. Słodka pociekała mu do ust. Byłoby to dla niego? Czy Peggy jest gdzieś w pobliżu? Czy ma jej poszukać? Nie, to zła

myśl, zwróć na niego uwagę, nie cierpią tego. Stał w kuchni, namysławiając się, nad jedzeniem, bojąc się spróbować wymyślnych dań. Przez chwilę oparłszy czarne palce na brzoisku białego stołu, wybuchnął milczącym śmiechem, widząc siebie w zimnym świetle rzeczywistości: zamordował bogatą, białą dziewczynę, spalił jej ciało, obciążwszy głowę, nakłamał, by zrzucić odpowiedzialność na kogoś innego i wysłał list z żądaniem okupu, a teraz stał koło stołu przeżony, nie śniąc dotknąć jada, które oczywiście było dla niego przeznaczone.

— Bigger?

— Tak? — odpowiedział, nie wiedząc jeszcze, kto go woła.

— Gdzie byłeś? Obiad czeka na ciebie od pół do piętej. Masz kseszo, jedz.

„...ile tylko zechcesz...” Nasłuchiwał. W ręku Peggy był ów list. „Zagrzeję ci kawę, bierz się znowo do jedzenia...” Czy otworzyła? Czy wiedziała, co tam jest? Nie, koperta jest zaklejona. Podeszła do stołu, podnosząc serwetę. Kolana mu się trzęsły z podniecenia, pot wystąpił na czoło. Skóra pękała z wewnętrznej gorączki. „Może ci przygrzać kotlet?” Pytanie padło gdzieś z bardzo daleka, potrząsnął głową, nie rozumiejąc go. „...co ci, niedobrze?”

— Wszystko w porządku — mruknął...

— Nie trzeba się tak głodzić.

— Nie chce mi się jeść.

— Na pewno tak, nie zdajesz sobie z tego sprawy.

(d.c.n.)

WIN I PSL PRZY WSPÓLNEJ ROBOCIE

Streszczenie aktu oskarżenia w sprawie Niepokólczyckiego, Mierzwy i innych

Od sierpnia do października 1946 r. trwała likwidacja siatki szpiegowskiej, działającej pod kryptonimem „Izba Kontroli”. Opierając się na ogniwach organizacyjnych WIN i Polskiego Stronnictwa Ludowego — „Izba Kontroli” gromadziła wiadomości, stanowiące tajemnice państwowe i wojskowe, jak również wiadomości o stosunkach wewnętrzno — politycznych w Polsce i przekazywała je — z jednej strony — kierownictwu Polskiego Stronnictwa Ludowego, a z drugiej strony — wrogim Polsce ośrodkom zagranicznym oraz obcemu wywiadowi. Działalność wywiadowcza „Izby Kontroli” ma bogatą historię.

Przygotowania do wyłączenia wszystkich działaczy demokratycznych

Brigady wywiadowcze (BW) zorganizowane zostały przez emigrację londyńską jeszcze w czasie okupacji. Zadaniem ich było prowadzenie wywiadu wśród demokratycznych organizacji niepodległościowych. Jednym z twórców tych brigad był osk. Strzałkowski.

Oto, co mówi osk. Strzałkowski: „Zadaniem BW było śledzenie całego ruchu lewicowego, prowadzenie ewidencji (kartoteki personalnej) wszystkich działaczy ruchu lewicowego, od samych do umiarkowanych. Siatka, którą kierowałem, rozpracowywała PPR, SL, AL, RPPS, SL, Wici, BCH, zwracając główną uwagę na część lewicową, bardziej postępową oraz Stronnictwo Demokratyczne. PPS zaś mniej dokładnie, ze względu na duże opowiadanie tej partii przez WRN”.

Na czym polegało to „rozpracowywanie”, jakie były jego cele — wyjawia oskarżony Karczmarski: „W pewnych dziedzinach — stanowisko naszej organizacji w traktowaniu polskich organizacji lewicowych zbiegało się ze stanowiskiem Gestapo. Postępowanie nasze różniło się od postępowania Gestapo tym, że organizacje lewicowe Gestapo likwidowało doraznie, siatka zaś BW miała za zadanie zdobyć takie pozycje, która by ułatwiła nam walkę z organizacjami lewicowymi w momencie decydującym, przy ugruntuowaniu władzy rządu londyńskiego. Dodaje, że wykonywałem tylko zarządzenia moich władz, tj. rządu londyńskiego, premiera, którego był Mikołajczyk”.

Zgłębi z rak BW inż. Makowiecki, Krahelska, i prof. Handelsman

Akt oskarżenia z właściwą tego rodzaju dokumentom beznamiętnością stwierdza dalej, że w wyniku tego rodzaju wytycznych rządu londyńskiego, reakcyjne elementy wyprzystąpiły już w okresie okupacji „na równi z Gestapo i często w porozumieniu z nim” do fizycznego niszczenia działaczy konspiracyjnych, zarówno w organizacjach lewicowych, jak i w organach Delegatury (zastępca szefa BIP inż. Makowiecki, prof. Handelsman, Krahelska i wielu innych).

Po wyzwoleniu Polski spod okupacji krajowe i zagraniczne ośrodki reakcji rozpoczęły pracę nad obaleniem ustroju demokratycznego. Jednym z najważniejszych odcinków tej walki była akcja wywiadu politycznego, gospodarczego i wojakowego.

Organizacje PSL — baza dla centrali wywiadowczej

„Izba Kontroli” powstała w wyniku połączenia siatki „Brigady Wywiadowczych”, siatki wywiadu Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, a następnie WIN-u, komórki wywiadu wojskowego, tzw. „akcji Z” i kadry informatorów z szeregu PSL. Tak zorganizowana „Izba” rozpoczęła działalność szpiegowską na terenie całego kraju.

Stosunki między „Izbą Kontroli” a PSL charakteryzuje akt oskarżenia następująco: „Kierownictwo siatki szpiegowskiej, wykorzystując dla swoich celów bazę organizacyjną WIN i PSL, nakazało podległym sobie komórkom ścisłą współpracę z poszczególnymi ogniwami Stronnictwa od najniższych do najwyższych dróg angażowania członków PSL w charakterze agentów siatki oraz regularnego przekazywania materiałów wywiadowczych kierownictwu Stronnictwa”.

Informacje szpiegowskie, wśród których poczynione miejsce zajmowały informacje o Wojsku Polskim i jego tajemnicach, przesyłano do centrali, która z kolei przesyłała do VI oddziału sztabu, tzw. Polskich Sił Zbrojnych w Londynie, dla kierownictwa PSL, do pewnych przedsięwzięć obcych państw w Polsce i do gen. Andersa we Włoszech. Na cele wywiadowcze otrzymywali oskarżeni z zagranicy poważne sumy. Oskarżony Niepokólczycki otrzymał w jednej dotacji 23 tys. dolarów, osk. Strzałkowski, Karczmarski i inni różne sumy. Akt oskarżenia omawia szczegółowo sposoby, jakimi przekazywano te materiały czynnikom zagranicznym.

Osk. Mierzwa — łącznikiem między „Izbą Kontroli” a Mikołajczykiem

Do kierownictwa PSL przesyłano raporty szpiegowskie poprzez ludzi, którzy

utrzymywali stałe kontakty między kierownictwem siatki szpiegowskiej i kierownictwem PSL. Akt oskarżenia charakteryzuje dokładnie działalność oskarżonego Kota Jana, który był jednym z kierowników siatki szpiegowskiej i jednocześnie utrzymywał stałą łączność z oskarżonym Buczkim, czołowym działaczem PSL. Kot przekazywał osk. Buczkowi raporty szpiegowskie, które ten ostatni oddawał osk. Kabałowi, sekretarzowi przy zarządzie wojewódzkiego PSL w Krakowie dla przekazania ich pocztą organizacyjną do prezesa Mikołajczyka. Tenże sam Kabał otrzymał od członka siatki szpiegowskiej i jednocześnie członka PSL — Sapoty raporty szpiegowskie dla przekazania ich kierownictwu PSL.

Droga ta jednak nie zadowalała kierownictwa siatki szpiegowskiej, które stało przemysłowo nad jej usprawnieniem. Jak zeznał osk. Strzałkowski — szef łączności szpiegowskiej Lewandowski — rozmawiał z sekretarzem osobistym Mikołajczyka (miejsce historycznego spotkania — kawiarnia na pl. Wolności w Łodzi) o tym, jak dostarczać raporty wywiadowcze bezpośrednio Mikołajczykowi. Cytujemy dosłownie akt oskarżenia: „Po zrealizowaniu przez sekretarza projektu tej nowej drogi przekazywania materiałów wywiadowczych Mikołajczyk — według zeznań osk. Strzałkowskiego — uznał, że osobiste kontaktowanie się z nim łącznika siatki, ze względu na konspiracyjność jest niewygodne i jako punkt dostarczania dla siebie materiałów wywiadowczych siatki wskazał osk. Mierzwę w Krakowie”.

Tak też się stało. Osk. Kot przekazał w końcu zarząd wojewódzkiego PSL w Krakowie za pośrednictwem trzeciej osoby osk. Mierzwy raporty wywiadowcze za maj i czerwiec dla kierownictwa PSL. Raport lipcowy przekazał osk. Mierzwie osk. Kunce, „zaczynając przy tym, że jest to kolejny raport wywiadowczy przeznaczony dla Mikołajczyka”.

„Podziemie jest z PSL zadowolone”

Działania, mające doprowadzić do obalenia ustroju demokratycznego nie ograniczały się do akcji szpiegowskiej. Równoległe z tą akcją szły działania destrukcyjne wewnątrz kraju. O planach podziemia w związku z utworzeniem Rządu Jedności Narodowej. O planach podziemia w związku z utworzeniem Rządu Jedności Narodowej mówią dokumenty nielegalne, cytowane w akcie oskarżenia. „Stosunek nasz do patriotów (Mikołajczyk, Kłernik) jest pozytywny. Musimy starać się wzajemnie uzupełniać. Oni muszą oficjalnie przedkładać nasze myśli i lausować je na arenie tzw. Rządu Jedności Narodowej. My musimy przedkładać ich pozytywne stanowisko wobec sprawy na odcinku podziemnym, dopóki dając to wszystkim, czego oni oficjalnie wypowiadzić nie mogą”.

O stanowisku podziemia do Mikołajczyka mówią wyraźnie inne dokumenty, cytowane w akcie oskarżenia. Treść ich sprowadza się do tego: Nie ma sprzeczności między linią polityczną PSL i linią polityczną podziemia. PSL idzie po linii WIN i podziemie jest z PSL zadowolone.

Oskarżony Mierzwa ujął to lapidarnie i jasno: „Dowiedziałem do przekonania, że podziemie postawiło kartę na PSL”. Reasumując: to wszystko, akt oskarżenia stwierdza: „Kierownictwo podziemia, a w tej kwestii agenci obcego wywiadu w Polsce, oraz PSL, miały wspólną platformę”.

formę walki z ustrojem demokratycznym w Polsce”. Platforma ta obejmowała: systematyczne dostarczanie PSL przez podziemie materiałów wywiadowczych i informacji politycznych, wymiany materiałów propagandowych, zorganizowanie inspiracji pogadów podziemia w PSL, pomoc w organizowaniu kół terenowych PSL, uzgadnianie aktualnych pociągów politycznych i praktycznych pomoc w realizacji tych pociągów. W myśl tych założeń kierownictwo siatki szpiegowskiej podporządkowało całą swą działalność potrzebom kierownictwa PSL.

Falsz intryga i kłamstwo

Akt oskarżenia podaje wielką ilość faktów, świadczących o wspólnej propagandzie, prowadzonej przez podziemie i PSL. Wybijali się w tej dziedzinie: oskarżony Buczek, Kabał, Mierzwa i inni. Dział tej propagandy ujęła w sposób, do którego nie można dodać, jedna z instrukcji, głosząca: „Propaganda, działająca na nieprzyjaciela, z reguły musi się posługiwać fałszem, intrygą i kłamstwem”. Źródła tej propagandy były rozmaite. M. inn. korzystano oficjalnie z niektórych zagranicznych audycji radiowych, dejących nienawiść do Polski.

Stwarzano w tej propagandzie świadomą i zorganizowaną prowokację, fałszowano fakty i dokumenty, szafowano hojnie insynuacjami, stosowano terror fiz. Rozprzestrzeniano prowokacyjne hasła, pochodzące rzekomo ze strony partii Bloku Demokratycznego. Jednym z głównych celów, jaki stawiała sobie ta propaganda, było rozbicie „jedności robotniczej”. Instrukcje polecały „grać na ambicjach partyjnych”. W tej dziedzinie podziemie i PSL udzielały wzajemnej pomocy. WRN, które wydawało np. nakładem WIN i w drukarni WIN — pod firmą władz naczelnych PPS prowokatorską broszurę „Do towarzyszy z PPS”. Oglaszano fałszowane instrukcje, pochodzące rzekomo z KC PPR, zawierające hasła i polecenia, o których autorzy wiedzieli, że są sprzeczne z polityką tej partii, a które miały być ujęte, jako „argumenty” o walce. Akcja ta, w której oczerniano nie tylko poszczególnych działaczy demokratycznych, ale i w której oczerniano Polskę — nosiła nazwę „O” (opiskwanie).

Szczególną uwagę kładli organizatorzy tej propagandy na Wojsko Polskie, pracując nad podważaniem wśród żołnierzy ducha patriotycznego i gotowości służenia ojczyźnie. Była to tzw. akcja „Z”.

Oparte na świadomym fałszu materiały propagandowe przesyłane były wraz z raportami wywiadowczymi zagranicę, w celu skompromitowania demokratycznej Polski. Liczni zagraniczni działacze polityczni, a nawet niektórzy nieznający stanu — stwierdza nie bez gorzkiej akt oskarżenia — opierając się na fałszowanych przez WIN-owską, WRN-owską i PSL-owską propagandę — dokumentach i kłamliwych informacjach niejednokrotnie rzucali publicznie bezpodstawnie oskarżenia pod adresem Rządu Jedności Narodowej i jego organów oraz uzasadniali konieczność obecnej interwencji w wewnętrzne sprawy Polski”.

Czy istniała granica między Win a PSL

„Izba Kontroli” rozporządzała grupą „mężów zaufania WIN w szeregach PSL”. Do nich należeli — według zeznań Strzałkowskiego, m. inn. osk. Buczek i

Staniach. „Mężowie zaufania” utrzymywali stałe kontakty z PSL i inspirowali to stronnictwo w duchu walki o rozbicie „jedności” sił demokratycznych i demokratycznego bloku wyborczego, oparcia politycznego Polski o „blok anglosaski” przeciwko ZSRR, żądania obecnej interwencji w Polsce, kompromitowania Polski zagranicą, usprawiliwiania działalności band jako samobrony oraz w kierunku walki o zniesienie Bezpieczeństwa Publicznego. Współpraca WIN z PSL szła tak daleko, że kiedy WIN zamierzał wydać ulotkę nielegalną, dokładnie monitorującą Mikołajczyka za pomocą WIN na równi z NSZ, która miała PSL ułatwić manewrowanie, uzgodniono to z kierownictwem PSL w osobie osk. Buczka. W ten sposób zamaskowywano współpracę WIN i PSL.

WIN, PSL i wybory

WIN, nie mogąc wziąć bezpośredniego udziału w akcji wyborczej, postanowił poprzeć wszystkich swymi siłami (wywiad, propaganda podziemna i bandy terrorystyczne) — PSL, WRN i grupę Popiela w szeregach Stronnictwa Pracy, sa w rzeczywistości tylko legalną nadbudową i instytucją, reprezentującą interesy reakcyjnego podziemia”. Publiczne wystąpienie naczelny władz PSL są „realizacją” zadań kierownictwa nielegalnej organizacji terrorystyczno-szpiegowskiej pn. WIN i siatki wywiadu obcego pod kryptonimem „Izba Kontroli”.

Bandy

Oprócz działalności szpiegowskiej, politycznej i propagandowej WIN organizował bandy terrorystyczne, dokonywały one napadów, zamachów i grabieży. Działalność ta nosiła nazwę „samobrona”. O rozmiarach jej świadczy fakt, że na przestrzeni jednego miesiąca maja 1946 roku, na terenie jednego tylko woj. lubelskiego, bandy WIN dokonały 236 napadów, w których zabiły i ranily 127 osób. Bandy te współpracowały z bandami NSZ, NZW, Warszawy i innymi.

* Współpraca z UPA

Ukoronowaniem działalności podziemia była współpraca z bandami ukraińskich faszystów z UPA. „Podobnie jak za granicą, reakcja polska sprzymierzała się z ukraińskimi nacjonalistami, wysuwając koncepcję federacji z benderowskim państwem ukraińskim, podziemie w kraju porozumiało się z mordercami narodu polskiego, z OUN i UPA”.

Jeden z kierowników „Izby Kontroli”, Wochoński nawiązał z polecenia osk. Niepokólczyckiego i Strzałkowskiego kontakt z UPA dla ustalenia ścisłej współpracy wymiany materiałów wywiadowczych i propagandowych oraz wzajemnej pomocy organizacyjnej. W archiwum podziemia i Izby Kontroli znajduje się bogata korespondencja z UPA, utrzymana w niezwykle przyjaźnym tonie. Stano- wi ona jeden z licznych dowodów rzeczowych w niniejszej sprawie.

Kim są oskarżeni?

Oskarżeni działali na rzecz interesów obcych rządów i organizacji i korzystała z obcych funduszy.

Niepokólczycki Franciszek, starszy pisarski, pisał różnorodne funkcje ko- rownicze w WIN. Od stycznia 1946 roku był komendantem głównym WIN na całą Polskę.

Mierzwa Stanisław, zastępca Sekretarza Generalnego NKW PSL i wiceprezes zarządu wojewódzkiego PSL w Krakowie przyjmował raporty szpiegowskie od „Izby Kontroli” i materiały propagandowe oraz inspiracje podziemia, wykorzystując je dla pracy organizacyjno-propagandowej w PSL i dla swych władz kierowniczych, inspirowanych przez to podziemie.

Buczek Karol — redaktor naczelny tygodnika PSL „Piast” również przyjmował i przekazywał władzom naczelnym PSL raporty szpiegowskie. Był on ponadto mężem zaufania organizacji podziemnych PSL i uzgałniał linie postępowania PSL i podziemia. Materiały podziemne wykorzystywał w swej pracy politycznej i publicystycznej. O podobne przestępstwa oskarżeni są sekretarz zarządu wojewódzkiego PSL w Krakowie — Kabał Mieczysław, prezes koła grodzkiego PSL w Krakowie — Staniach Karol i Kunce Jerzy.

Karczmarski Alojzy, były sanacyjny wojewoda, był politycznym kierownikiem komendy głównej WIN. Od przedstawiciela obcej organizacji otrzymywał 12 tys. zł miesięcznie, od Niepokólczyckiego — pewną sumę dolarów da siebie swoich współpracowników.

Ostafiński Józef, były poseł do BEWR, członek rady przychodni WIN Osiedla Poludnie otrzymywał stale wynagrodzenie miesięczne i fundusze na cele inwestycyjne WIN.

Rzymek vel Strzałkowski Edward, szef wywiadu „Izby Kontroli”, otrzymywał z zagranicy wynagrodzenie 4500 dolarów.

Ralski Eugeniusz, profesor uniwersytetu we Wrocławiu, kierowniczka ligury w WIN i zastępca szefa „Izby Kontroli”. Organizator i kierownik działalności wywiadowczej i inspiracyjnej. Otrzymał z zagranicy na cele organizacyjne ponad milion złotych.

Kot Jan, kierownik wywiadu politycznego i biura studiów „Izby Kontroli”, koncentrował w swoich rękach cały polityczny materiał szpiegowski i to opracowywaniu sprawozdań miesięcznych przekazywał je władzom przełożonym i obcym czynnikom. Wynagrodzenie miesięczne do 37.000 zł.

Langer Wiktor, kierownik propagandy podziemia i akcji „O”. Otrzymał z zagranicy łącznie około 200.000 zł.

Kowalski Miroslaw, był referentem propagandowym WIN, redaktorem nielegalnego pisma i inspektorem wywiadu i kontrowiadu.

Majur i były kapitał Tumnowicz Wacław, by kierownikiem tzw. akcji Z, prowadząc propagandę i wywiad wśród wojska. Zebrał i wysłał za granicę szereg materiałów szpiegowskich z dziesięciu wojskowych. Wynagrodzenie miesięczne 60.000 zł.

Ralski Stefan, kierownik łączności siatki szpiegowskiej, przekazywał raporty „Izby Kontroli” do gen. Andersa, łącznik ze stenografowanymi materiałami szpiegowskimi. Przekazał materiał szpiegowski przedstawicielowi obcego państwa. W tej dziedzinie korzysta z pośrednictwa Włoczyńskiego Tadeusza.

Prof. Münch Henryk, „etatowy” archiwariusz WIN — przechowywał materiały wywiadowcze.

na tematy
DNIA

14.000.000 podręczników

Czy dziatwa i młodzież szkolna zaopatrzone zostaną w dostateczną ilość podręczników? Czy skończą się dotychczasowe udruki uczące się młodzieży i wreszcie — co najważniejsze — czy państwo zapewni już w tym roku szkolnym podręczniki o treści odpowiadającej duchowi naszych czasów? Pytanie istotnie aktualne wobec 20 dni dzielących nas od rozpoczęcia roku szkolnego.

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych — najważniejszy producent książki szkolnej — drukują w tej chwili 14.000.000 (słownie — czternaście milionów) książek dla szkół podstawowych. To wielkie osiągnięcie wydawnicze, ten sukces — przynajmniej się nie oczekiwany nawet przez optymistów — to wyraz mądrych decyzji Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i dużego wysiłku zespołu pracowniczego Ministerstwa Oświaty. Decyzja Komitetu Ekonomicznego w trzecim kwartale bieżącego roku jednym dysponentem papieru został minister Oświaty. Papierem gospodarowano planowo, szybko i sprawnie. Jak podaje w „Kunicy” A. Bromberg, 15 lipca br. zakończony został rozdział papieru. Wszystkie zamówione do druku podręczniki szkolne i ważne książki naukowe otrzymały przydział papieru już w lipcu, a najpóźniej w sierpniu.

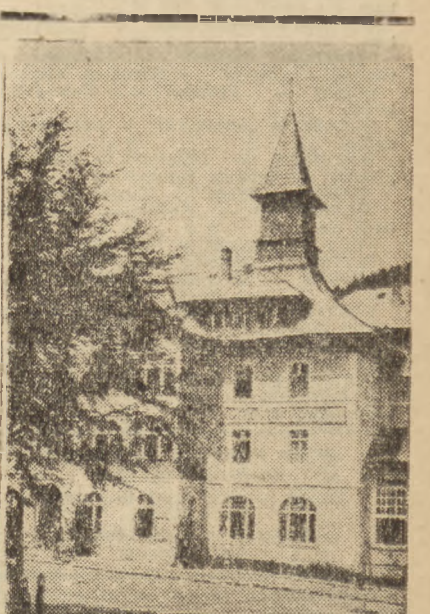
Ogółem przydzielono papier na 394 książki w tym: 77 książek dla szkół podstawowych, 15 dla gimnazjów, 16 dla liceów, 53 dla szkół zawodowych, 120 dla uniwersytetów i dla pracowników naukowych.

Jeśli wykup i dostawa papieru odbywać się będą równie sprawnie jak organizacja przydziału można mieć nadzieję, że gład książki zostanie w nowym roku szkolnym w dużej mierze zaspokojony. Mimo alarmujących głosów prasy katolickiej o wyeliminowaniu księgarzy prywatnych z obrotu książkami szkolnymi, rozprowadzenie książek odbywać się będzie na zwykłej drodze poprzez sieć księgarń prywatnych, spółdzielczych i inn. Jedynie w kilku miejscowościach tytułem próby stosuje się dostawę książek bezpośrednio do szkół. Cel tego eksperymentu jest jasny, jest — używając myślowego skrótu — na wskroś demokratyczny idzie o znalezienie drogi dla najsprawniejszego, najszybszego i co najmniej ważnego, najtańszego dostarczenia książki konsumentowi.

Psalimy niedawno oceniając minione egzaminy maturalne że zarówno uczniowie jak i nauczyciele rzuceni byli na pastwę starych, reakcyjnych w treści podręczników, bądź też dzienników ustaw i prawnych suchych wywodów jako źródła informacji o Polsce Współczesnej. Brak podręczników dobrych, brak podręczników nowych — z treści i z ducha — to jedna z poważnych przyczyn „odstawiania” szkoły polskiej od nurtu naszego życia społecznego, gospodarczego i politycznego.

Podręczniki, które otrzyma młodzież szkolna w pierwszych dniach września kwalifikowane były do druku przez Ministerstwo Oświaty — przez nasze, nowe Ministerstwo Oświaty. Mamy nadzieję, że ułatwiając naukę młodzieży, urealniamy hasło upowszechnienia oświaty wiążemy jeszcze bardziej młodzież i nauczycielstwo z młodą demokracją ludową.

„Trybuna Wolności”
TYGODNIK PPR



Dom Zdrojowy w Karpiach na D. Śląsk.

LIST Z LONDYNU

U źródeł kryzysu angielskiego

„Podczas, gdy setki tysięcy brytyjskich żołnierzy obiera kartofle na brzegach Suez i na całym obszarze Środkowego Wschodu w angielskich kopalniach i fabrykach daje się odczuwać dotkliwy brak siły roboczej”. W tych słowach Jan Mikardo, poseł do parlamentu, znany labourystowski ekspert dla spraw przemysłu podsumował sytuację Anglii, jeśli idzie o problem rąk do pracy.

Po roku amerykańska pożyczka, udzielona Wielkiej Brytanii, prawie że zupełnie wyparowała pod słońcem wszechwładnego dolara.

Mając przed oczyma wyczerpanie się tej pożyczki (ostatnio przewidywane na listopad br.) p. Attlee ustąpił swoim krytykom z Partii Pracy i zapowiedział redukcję sił zbrojnych.

Po tej zapowiedzi nastąpił gorący tydzień „kryzysowych” debat w prasie. Wtedy to właśnie prorządowy „Daily Mirror” zażądał w historyczny sposób usunięcia p. Attlee.

Przez dwanaście miesięcy postawie Partii Pracy oraz cała lewoskrzydłowa prasa żądała redukcji sił zbrojnych oraz wprowadzenia

w życie ogólnego planu gospodarczego. Przez cały ten czas rząd pozostawał na to, aby sprawy „szły swoim trybem”, bez celu i kierunku. Upokarzające starania ministra spraw zagranicznych Bevena w Paryżu o zmontowanie europejskiego rurowcią, w nadziei, że jakieś dolary napłyną do Wielkiej Brytanii, odsłoniły kompletny brak jakiegokolwiek brytyjskiego planu gospodarczego. Rurowciąg został zmontowany, lecz Vandenberg, stojąc przy stacji pomp oświadczył: „Nie ma nafty”.

Nawet wewnątrz samego gabinetu miały miejsce ostre tarcia. Minister aprowizacji Strachey wystąpił przeciw zagranicznej polityce Bevena i wypowiedział się za paktem z Polską, Węgrami, Jugosławią i Związkiem Radzieckim. Minister opalu Shinwell zażądał więcej ludzi dla kopalni, a minister budownictwa mieszkalnego Beven, zażądał drzewa ze wschodniej Europy.

Lewica rządowa żąda planu gospodarczego, natychmiastowej mobilizacji rezerw gospodarczych Wielkiej Brytanii i zdecydowanej walki przeciwko interesom kapita-

listycznym. Natomiast min. skarbu Hugh Dalton, ma jeszcze nadzieję na dolary amerykańskie. Szepce swoim zaufanym: „Jeśli tylko wytrwamy do lutego, wszystko będzie dobrze”.

Minister handlu, Sir Stafford Cripps, zajął stanowisko solidarnie razem z lewicą, gdy kilka dni temu ostrzegł: „Obecnie się waży los naszej niezależności ekonomicznej, jako wielkiego mocarstwa”.

Obecnie około 1.238.000 Anglików znajduje się pod bronią. Armia jest obecnie prawie cztery razy większa, niż była przed wojną, lotnictwo zaś trzy razy, chociaż flota jest zredukowana prawie że do swojej siły przedwojennej. (Roczny koszt jej utrzymania wynosi 900 milionów funtów szterlingów).

Obecnie rząd proponuje zwolnić 48.000 ludzi więcej, niż było to planowane początkowo, przed końcem roku.

A liczba jest niewystarczająca. Nie ma w programie p. Attlee w ogóle wzmianki o przymusowym zatrudnieniu drobnych złodziei, spekulantów i handlarzy na czarnym rynku, ludzi, którzy żyją ze

swojego sprytu lub kapitału w wielkich miastach Anglii. Ci „potencjalni” robotnicy oraz półtora miliona mężczyzn i kobiet, pracujących obecnie nad wyprodukowaniem zbędnych zupełnie towarów, powinno być wciągniętych do produktywnej pracy. Niestety nie jest wcale pewne, czy rząd przygotowuje ogólny plan wykorzystania całej siły roboczej w Wielkiej Brytanii. Apele do robotników kluczowych przemysłów, tak na przykład, jak odwoływanie się rządu do górników, nie mogą rozwiązać problemu. Przed wojną, kiedy wielka część dochodu Anglii pochodziła z eksploatacji zagranicznych przedsiębiorstw, nasza siła robocza obliczana była na 17.920.000 ludzi (połowa 1939 roku). Dzisiaj, kiedy Anglia oprócz się może tylko na swej własnej pracy, gdyż większość zagranicznych przedsiębiorstw nie istnieje, i kiedy sześć nieproduktywnych lat musi być nadrobione, nasza siła robocza wynosi tylko 18.249.000 ludzi (t. zn. 329.000 więcej, niż przed wojną).

Problem siły roboczej w przemysie brytyjskim czeka na swe rozwiązanie. **Stewart Valdar**

Z ciemnych nor — do jasnych, nowych mieszkań

Niecodzienna uroczystość w 950 rocznicę istnienia Gdańska

Mimo ulewnej deszczu, przed odbudowanym świeżo domem przy ulicy Legnickiej zebrały się delegacje organizacji społecznych partii politycznych, kompania honorowa WP. z pocztami sztandarowymi oraz tłum ludności.

Wszyscy podziwiają odbudowany gruntownie w rekordowym czasie 6 tygodni dom. Jest to w dużym stopniu wielka zasługa robotników budowlanych, którzy nie szczędzili trudu, aby pracę w terminie wykonać.

Osobną grupę wśród zebranych stanowią rodziny szczęśliwców, którzy otrzymają w dniu dzisiejszym przydziały na mieszkania w nowo odbudowanym domu. Rozmawiamy z niektórymi z nich. Ob. Guziński jest pracownikiem Poczty Polskiej, której obrońcą był w roku 1939. Obok niego widzimy troje dzieci i żonę, szczęśliwych, że nie będą się więcej tłoczyć w ciasnym mieszkaniu, u dalekiej kuzynki.

Ob. Szyca Leonard jest przedstawicielem autochtonicznej ludności gdańskiej. Dotychczas gnieździł się 5-cioosobna rodzina u ludzi całkiem obcych, którzy złościwali się nad biedotą.

Ob. Adamska — matka 10-cioorga dzieci, z których ostatnie ma za ojca chrześnego Prezydenta R.P., opowiada wszystkim, że

Zarząd Miasta, uwzględniając liczebność jej rodziny, przydzielił jej 3-pokojowe mieszkanie, wyposażone w sprzęt domowy.

Ob. Goluch — jest inwalidą wojennym. Walczył w partyzantce, później odbył kampanię wojenną na szlaku Warszawa — Berlin. Ciężko ranny w głowę, leczy się jeszcze dzisiaj. Jest szczęśliwy, że strych, na którym się gnieździł, dziś zamienia na 2 pokoje, jasne i mile mieszkanie.

Przez tłum zebranych przebiegł szmer — Jada — Kompania wojskowa sprężyła się w postawie na „baczność”, witając w ten sposób wojewodę gdańskiego, tow. inż. Zraika, przewodniczącego W.R.N. tow. Dudę — Dzwierza, generała Daniluka, prez. miasta tow. B. Nowickiego, przewodn. M.R.N. tow. Mossakowskiego i innych.

Sześcioletnia Ignasia Adamska wita Prezydenta Miasta śmiało wygłoszonym wierszykiem i wiązką kwiatów.

Następnie przewodniczący M. R.N. wygłosił okolicznościowe przemówienie skierowane na te historyczne chwile łączności Gdańska z Polską.

Z kolei wiceprzewodniczący M.R.N. odczytał uchwałę M.R.N. m. Gdańska. Poważnie rozbierając słowa urzędowego tekstu: „Miejska Rada Narodowa

Miasta Gdańska w 950-tą rocznicę historycznego istnienia gdańskiej osady, zebrana na posiedzenia plenarnym w dniu 7/VII br. w Staromiejskim Ratuszu m. Gdańska, nadaje Prezydentowi potężnej Polski morskiej BOLESŁAWOWI BIERU TOWI obywatelstwo honorowe Gdańska, wiecznego portu R.P. grodu prastarego, jeszcze w czasach Bolesława Chrobrego, Króla, morskich rubieży polskich strzegącego”.

Fochyliły się sztandary, sprężyły się szeregi wojskowe. „Orkiestra odegrała Hymn Narodowy. Prezydent miasta tow. Nowicki, przejmując akt nadania obywatelstwa honorowego w celu odwiezienia go do Belwederu.

Prezydent Nowicki w przemówieniu swym powiedział między innymi:

„Nieugięty hart ducha polskiego robotnika nie kapituluje przed ogromem zniszczeń i Gdańsk systematycznie dźwiga się z upadku. Trwały dokumentem pracy w zniszczonym Gdańsku jest dom, dający schronienie najsłabszym obywatelom naszego miasta. Oto dom, którego świeże mury, jasne i zdrowe izby, świadczą o naszych wysiłkach nad podniesieniem standardu życia obywateli”.

Na nowo odbudowanym domu widnieje tablica pamiątkowa, świadcząca o wysiłku miasta i robotnika Wybrzeża, który zmierza do jak najszybszego odbudowania zrujnowanego Gdańska.

Prez. Nowicki dokonał odsłonięcia pamiątkowej tablicy, poczem przystąpił do wręczenia aktów przydziału mieszkań.

Jeden za drugim podchodzą: Witkowska, Kurpiewski, Puciłowski, Szymanowska, Wójcik i inni, otrzymując klucze od mieszkań i akty nadania. Sciskają serdecznie rękę prezydenta, wyrażając tym gestem całą swoją radość.

Ob. Stachowicz aż rozplakał się z radości, tuląc na rękę małe dziecko. Czworo jej dzieci będzie miało prawdziwe, własne — jasne i czyste mieszkanie.

Po otrzymaniu kluczy, każdy z nowo wprowadzonych lokatorów odbudowanego domu śpieszy obejrzeć swoje mieszkanie. Już u progu stają olśnieni. Dzieciaki wyciągają ręce do specjalów rozłożonych na stołach, nieśmiało dotykają nowych sprzętów.

Długo i serdecznie patrzyli oczy uszczęśliwionych ludzi za odchodzącymi przy dźwiękach generalskiego marsza przedstawicielami władz.

Aktyw partii robotniczych Gdyni i Gdańska radzi nad wzmocnieniem współpracy

W dniu 8 bm. w teatrze Miniatur, w Gdańsku, odbyło się zebranie aktywów obu partii robotniczych, poświęcone omówieniu uchwały Rady Naczelnej PPS. Zebranie zajął drugi sekretarz Komitetu Miejskiego PPR, tow. Miklas, podkreślając wielkie znaczenie wspólnych konferencji, które dają wy-

Kronika Wybrzeża

KURS LITERATURY SŁOWIAŃSKIEJ

W szkole powszechnej nr 8, w Orłowie, pod Gdynią, przebiega obecnie na kursach literatury słowiańskiej 70 nauczycieli rosyjskich i jugosłowiańskich. Kurs, który odbywa się z inicjatywy Ministerstwa Oświaty zakończy się w ostatnich dniach sierpnia br.

Rosjanie i Jugosłowianie są bardzo zadowoleni z pobytu nad polskim morzem i żywo interesują się pracami naszych portów.

BARAKI PONIEMIECKIE NA IZBY SZKOLNE

Dla zaradzenia brakowi pomieszczeń na szkoły w Gdyni, Zarząd Miejski sprowadził ze Sławnia sześć wielkich, niemieckich baraków, które dadzą dwadzieścia izb szkolnych, mieszkanie dla woźnego, kancelarię, pokój nauczycielski itd. Są to tak zwane baraki luksusowe: wielkość ich wynosi 42x13,5 m, a wysokość sal wynosi 3 m.

UROCZYSTOŚCI ODPUSTOWE W BAZYLICE ŚW. MIKOŁAJA

W bazylce św. Mikołaja (O.O. Dominikanów), w Gdańsku, odbyły się przy współudziale wiernych trzydniowe uroczystości z okazji tradycyjnego odpustu św. Dominika. Kazania na nieszporach i podczas sumy wygłosił kanzrodzieja O. dr Ireneusz Wyżyński

z Poznania. Uroczystości odpustowe zostały zakończone procesją, którą wyprowadził O. przeor.

OBYWATELSKI CZYN

Rybak Łuczynski z Łeby, z dwoma członkami załogi, w czasie silnej burzy znalazł się na pełnym morzu, na łodzi motorowej „Łeb 21”. Szalejąca nawałnica uszkodziła motor, załóżce każdej chwili groziło zatoniecie.

Na pomoc zagrożonemu natychmiast wyruszył ob. Zieliński, zam. w Łebie przy ul. Zamkowej 7, na swej małej łodzi, pomimo, że w porcie znajdowały się jednostki większe.

Ob. Zieliński szczęśliwie wrócił do portu razem z załogą uszkodzonej łodzi.

Wysoko obywatelski czyn koleżeństwa ob. Zielińskiego zasługuje na najwyższe uznanie.

APEL KOMITETU ODBUDOWY GDAŃSKA

Komitet Odbudowy Gdańska apeluje do nabywców biletów na Targi Gdańskie, by zapoatrwali się przy wejściu w 10-złotowe znaczki na odbudowę Gdańska. W pierwszych dniach Targów drobne te datki dały dużą sumę 100 tys. zł, co świadczy dobrze o poczuciu obywatelskim zwiędających Targi. Sprawa odbudowy jest w Gdańsku sprawą zasadniczą, nie żałujmy więc ofiar.



Ob. Jadwiga Sekiel — pracownica Fabryki Dzwierskiej w Wrzeszczu wykonuje 366 proc. normy.

Jest jednym ze zwycięzców młodzieżowego konkursu pracy.

Nasi czytelnicy piszą

Spółdzielnia robotnicza czy związek właścicieli ogrodów

Szanowny ob. Redaktorze!

Proszę uprzejmie o zamieszczenie na łamach Waszego poczytnego pisma następującego listu:

W Elblągu istnieje spółdzielnia ogrodnicza, zadaniem której w pierwszym rzędzie powinna być ścisła współpraca ze spółdzielnią spożywczą, przez dostarczanie jej swoich produktów. Niestety tak nie jest. Okazuje się, że spółdzielcy ze spółdzielni ogrodniczej wolą dostarczać swe produkty na rynek do Gdańska lub

Sopotu, gdzie sprzedają je po cenach spekulacyjnych, a tymczasem w Elblągu brakuje ogórków, pomidorów i innych jarzyn.

Taka „działalność” tej pseudo-spółdzielni dziś już nikogo nie dziwi, ponieważ wiadomo, że pod płaszczykiem spółdzielczości faktycznie powstał tu związek właścicieli ogrodów, z byłym obszarnikiem niejakiem TARKOWSKIM na czele. Swego czasu „działalność” ten, jako rekompensatę za rozparcelowany majątek, dostał od p. Mikołajczyka stanowisko Komisarza Ziemskiego w Elblągu.

Nastawia się pytanie, jak mogły nadzorować władze spółdzielcze zatwierdzić taką spółdzielnię?

Robotnik z Elbląga (nazwisko znane redakcji)

Radio

Wtorek, dnia 12 sierpnia 1947 r. na fal 1339 m.

6.15-6.30 — Dziennik poranny. 6.50-7.15 — Program na dzień bieżący (lok.).

7.15-7.35 — Wiadomości poranne i przegląd prasy stołecznej. 7.55-8.05 — Informacje ogólnopolskie. 12.05-12.10 — Wiadomości ogólnopolskie. 12.10-12.25 — „Z naszych stron”.

14.03-14.10 — Aktualia (lok.). 14.40-14.50 — Pog. kpt. Nemo. „Wejście i wyjście z portu” (lok.). 15.00-16.18 — Dziennik popołudniowy. 16.50-17.00 — Pogadanka sportowa. 17.35-17.45 — Z zagadnień świata pracy. 18.30-18.37 — Zapomniane letnisko (lok.). 18.30-18.37 — Raportaż (lok.). 18.37-18.50 — Fragment z książki Golebiewa „Bolesław Chrobry” (lok.). 18.50-18.58 — Informacje miejscowe i płyty (lok.). 21.00-21.30 — Dziennik wieczorny. 22.10-22.15 Wiadomości sportowe. 23.00-23.10 — Ostatnie wiadomości dziennika radiowego. 23.55-24.00 — Z ostatniej chwili i sygnał czasu (z W-wy).

NOCNE DYŻURY APTEK

do dnia 9 sierpnia 1947 r.

Gdynia, Orłowo — Apteka pod Gryfem ul. Starowojkowska — Apteka Nadmorska w Orłowie.

Sopot — Apteka pod Orłem — Ul. Rokosowskiego.

Oliwa — Apteka pod Orłem — Ul. Armii Radzieckiej.

Wrzeszcz — Apteka pod Mewą.

Gdańsk — Apteka pod Słońcem — Ul. Garncarska.

NUMERY TELEFONÓW POGOTOWIA

Ubezpieczalni Społecznej (Gdańsk) 42-150

Miejskie (Gdańsk) 31-111

NUMERY TELEFONÓW STRAŻY POŻARNEJ

Gdańsk — 31-334, 31-338.

Wrzeszcz — 41-332, 41-333, 42-264.

Orłowo — 31-336.

Oliwa — 32-622.

Nowy Port — 42-222.

Z Międzynarodowych Targów Gdańskich

Zagranica interesuje się naszym przemysłem

Na Międzynarodowych Targach Gdańskich bawi przedstawiciel węgierskiej firmy „Acetonic” celem dokonania zakupów surowców dla węgierskiego przemysłu chemicznego. Gość wyraził się o Targach z wielkim uznaniem.

Szwedzkie narzędzia

precezyjne

W wielkim pawilonie A. tuż obok wspaniałego stoiska Phillipsa, mieści się niewielkie stoisko jednej z firm z Goeteborga, reprezentującej przemysł narzędzi precyzyjnych. Inżynierowie i mechanicy wszelkich dziedzin obróbki metali żywo interesują się eksponatami, przy których użyciu wydatnie podnosi się jakość i skrajność wykonania.

Meksyk interesuje się

wyrobnami żelaznymi

Na Międzynarodowe Targi Gdańskie przybył znany kupiec meksykański, dr Herman Rubin, przedstawiciel wielkiej firmy importowo-exportowej „Transmor”, w Mexico-City. Firma ta posiada wielkie oddziały w Nowym Jorku i Buenos Aires. P.

Rubin zamierza z Polski sprowadzić wyroby żelazne, koks, surowce chemiczne i pertraktuje w sprawach eksportu polskich bекonów oraz wędzonych ryb.

Ze swej strony oferuje Polsce surowce meksykańskie, między innymi fibry roślinną dla przemysłu szczerbkarskiego, rtec, skóry surowe i garbowane oraz obuwie i bawełnę. P. Rubin sfinalizował już szereg transakcji. Ogółem transakcje, dokonane przez przedstawiciela Meksyku, opiewają na sumę 2 milionów dolarów.

Przemysł pożarniczy na MTG

Na Międzynarodowych Targach Gdańskich w Gdyni zwraca uwagę stoisko Centrali Sprzętu Pożarniczego z Łodzi, na którym zgromadzono bogatą kolekcję sprzętu przeciwpożarowego, gaśnic, drabin i uzbrojenia osobistego dla strażaków. Odbudowujący się przemysł Wybrzeża dokonał szeregu poważnych zamówień na sprzęt przeciwpożarowy.

Miliony zdrowych, silnych rąk pracują dla dobra kraju

Wręczenie nagród zwycięzcom w konkursie pracy

Sala kina „Światowid” w Gdańsku zainauguracja się od młodzieży. Dziś odbywa się tu wielka, niecodzienna uroczystość — wręczenie nagród zwycięzcom w konkursie pracy.

Co zdecydowało, — zapytaliśmy Teodozję DUDEK z Państwowej Fabryki Dzwierskiej we Wrzeszczu — o tym, że wzięłyście udział w konkursie?

„Młodość i potrzeba”, — usłyszałem odpowiedź. „Moja młodość, a potrzeba kraju. Ja sama chcę się ładnie ubrać, mieszkać w ładnie urządzonej pokójku, pójść do kina i teatru. A ktoż to wszystko nam da, jeśli my sami tego nie zrobimy? Wypełniając 283 proc. normy, uszyłam ponad pół setki sztuk bielizny. Ja zrobiłam je dla kogoś. Inny wyprodukował przedmioty mniej potrzebne”.

Na transparentie czytamy napis: „Złączmy miliony silnych, młodych rąk dla dobra kraju”. Rece te wykują Polsce nową, lepszą przyszłość. Ten napis nie wymaga komentarzy.

Podkreśliły to i wszystkie przemówienia młodzieży.

Pierwszy zabral głos przewodniczący Komitetu Młodzieżowego Wyścigu pracy tow. KOCCO, podkreślając, że młodzież Wybrzeża nie ustanie w swych wysiłkach nad odbudową kraju, po-

przemówieniu SZYMANIAKA z OK ZZ, zabrał głos przedstawiciel Centralnej Komisji Związków Zawodowych, tow. MALINOWSKI, który podkreślił, że cała młodzież polska walczy dziś przy warsztatach pracy o lepsze jutro. W fabrykach Łodzi, na Dolnym Śląsku kruszą się skały węgla, rodzą zboże nowe zagony, krosna tkają tysiące metrów nowych tkanin. Ogółem, w całym kraju, bierze udział w wyścigu 70.000 młodzieży.

W imieniu Wojewódzkiego Komitetu PPR życzenia dalszej, owocnej pracy złożył tow. JANKOWSKI. W imieniu młodzieży odpowiedział tow. NICPON. Jeden ze zwycięzców w wyścigu pracy.

Jako pierwsza otrzymała nagrodę ob. JADWIGA SEKIEL, pracownica fabryki Dzwierskiej. Za wykonanie 366 proc. normy otrzymała pateron, bombonierkę, 2 pary jedwabnych pończoch oraz kupon fanieli. Jej koleżanką z zakładu pracy, TEODOZJĄ DUDEK, otrzymała dar „Głosu Ludu” — komplet książek, piasek damski, pończochy i kupon materiału.

JADWIGA MACIEJEWSKA, która wykonała 264 proc. normy, otrzymała również cenną nagrodę. Ogółem wręczono 28 nagród, które otrzymali: JANINA PTAS za wykonanie 263 proc. normy, JANINA NOWICKA — 264 proc., MARIA DĄB-

raz cementującej się coraz silniej jednostki klasy robotniczej. Na przewodniczącego zebrania powołany został tow. Andrzejak z PPS, który z kolei powołał prezydium w składzie tow. tow.: Januszewski, Wolek, Stachowicz, Grochulski, Paul, Korzeniowski, Szymanowski i Garbark. O uchwałach Rady Naczelnej PPS kolejno wygłaszali referaty i sekretarz WK PPS tow. Wolek i sekretarz KW PPR tow. Januszewski.

Po referatach wywiązała się żywa dyskusja, w której zabierało głos wielu towarzyszy, mówiąc o konieczności jak najszybszego wzmocnienia jednolitego frontu, częstego zwoływania zebrań międzypartyjnych, organizacji wspólnych kursów, wspólnej szkoły dla aktywów itp.

Dyskusję podsumował tow. Januszewski, następnie zaś tow. Andrzejak odczytał przyjętą burzliwym oklaskami rezolucję, w której zebrani postanawiali w celu zrealizowania uchwały Rady Naczelnej PPS i Kwieśniowego Plenum KC PPR, wprowadzić w życie postanowienie konferencji czółowego aktywów wojewódzkiego obu partii z dnia 3.8.1947 r.

W GDYNI

Teatr „Wybrzeże” w Gdyni był w ubiegłą sobotę widowścią manifestacji jednolitości celów i wysiłków miejscowych działaczy obu partii robotniczych.

Zebranie zajął przewodniczący Grodzkiego Komitetu PPS pos. tow. Kos, powołując na przewodniczącego sekretarza Miejskiego Komitetu PPR, tow. Grudzińskiego, a do prezydium członków obu partii.

Pierwszy przemówił sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPS, tow. Górný, który nawiązywał do uchwały Rady Naczelnej PPS o czystości szeregów partyjnych, podkreślił, że obie partie robotnicze nie pozwolą na przenikanie ich szeregów agentów podziemia i karierowiczów. PPS kilkukrotnie Gałaję, a PPR nie tylko wyrzuciła ze swych szeregów sabotażystę Salaciń-

Wypadek samochodowy we Wrzeszczu

W dniu 9 sierpnia na ulicy Grunwaldzkiej o godzinie 12.20 wydarzył się wypadek samochodowy. Samochód osobowy nr. N17055, prowadzony przez ob. Durkowskiego z Gdyni, jadąc w stronę Gdańska najechał na przechodzącą przez ulicę kobietę, która uległa ciężkim obrażeniom. Następnie zaważył o motocykl jadący naprzeciw — maziując przyczepkę motocykla.

Kierowca motocykla ob. Krywiorczyk doznał lekkiego poranienia lewej nogi. Ofiarę wypadku przewieziono do Akademii Lekarskiej.

Transportowy

GDAŃSK PRZODUJE W OBROTACH TOWAROWYCH

Porty Gdańsk i Gdynia z każdym miesiącem zwiększają tonaż obrotów.

Ogólny obrót towarowy portów Gdyni i Gdańska zamknął się w lipcu imponującą cyfrą 1.146.982,1 ton, w tym na import przypada 308.783,9 ton, a na eksport 777.298,2 tony.

W przeciągu miesiąca lipca zanotowano w porcie gdańskim ogółem 604.784,7 ton obrotu, z czego import wyniósł 179.532,9 t., natomiast eksport 425.251,8 t. Obrót portu gdańskiego był o 83.486,3 t. wyższy od obrotu Gdyni, która w tym samym czasie ogółem osiągnęła 561.238,4 t., z czego na import przypada 189.251, a na eksport 352.047,4 t.

Podstawowym towarem eksportowym portów jest węgiel, bunkier i koks, którego wypłynęło z obu portów w lipcu 746.506,3 t., przez Gdynię 326.572,4 t., przez Gdańsk 419.933,9 t.

DRUGI KURS DLA RYBAKÓW
Ośrodek Wychowania Rybackiego w KADENSKU otwiera z dniem 1 września br. w okresie połowów jesienno-wiosennych, II kurs dla rybaków słowackich, morskich i przybrzeżnych. Czas trwania kursu przewidziany jest na okres 5 tygodni, przy czym uczestników kursu będzie obowiązywała opłata 500 zł tytułem wpisowego i kosztów na pomoce naukowe. Poniżej nauka będzie bezpłatna.

Adres Redakcji i Administracji
GŁOSU WYBRZEŻA
Gdańsk — Plac Armii Czerwonej 1
tel.: 315-72.
Gdynia — ul. Świętojańska 3
tel.: 224-65

Cennik ogłoszeń ukazuje się w poniedziałek, środek i piątek.

B-30-561



ŚWIAT dzieci

DODATEK TYGODNIOWY GŁOSU LUDU

ZOFIA KWIECIŃSKA

WIELKIE PRANIE

Tego Wojtek nigdy się nie spodziewał. Bo krowy paść, snopki ustawiać, to wszystko w porządku. Nawet lubił tę robotę. Ale żeby mu nagle kazali siedzieć nad rzeką i pilnować upranej bielizny — tego już było za dużo. A mama jakby nigdy nic, mówi do niego jak do dziewczynki:

— Wojteczku, popilnuj tu trochę, ja zaraz wrócę, to będą płukała.

Usiadł Wojtek na pobliskim kamieniu, głowę oparł na rękach i udaje, że nie nawet nie wie o leżącym obok na trawie wielkim tłumoku. Ale przecież i tak widać, że pilnuje. Bo po co by siedział? Jeszcze tego brakowało, żeby który z kolegów tak go zobaczył... A mama jak poszła, tak przepadła. Już dziesięć razy można było tam i z powrotem zajść.

I nagle, masz ci los, stało się to, czego najbardziej się obawiał. Ni stąd, ni z owąd Antek Kasprzak wziął się nad rzeką. Idzie sobie roześmiany, macha jakimś patykiem (pe wno, jemu nie dali takiej babskiej roboty) i już z daleka krzyczy:

— Wojtek, kąpać się będziesz?

Udał Wojtek, że nie słyszy, ale tamten nie dał za wygraną:

— Cóżes ty ogłuchł, czy co? Wojtek!...

— Co?

— Pytam się ciebie, czy będziesz się kąpał? Świetna woda. Ja już tam koło młyna pływałem, a teraz przyszedłem tutaj zobaczyć.

— Potem pójdę — burknął Wojtek, zerkając na nienawistny tłumok.

A Antek od razu zrozumiał wszystko.

— Matka pierze? — spytał — To świetnie — dodał nie czekając odpowiedzi — czekaj, zawołam Maryskę. Doskonała będzie zabawa. My zawsze jak mama pierze, płucemy. Mówię ci, jak świetnie. Zaraz zobaczysz, tylko Maryską zawołam, bo on się lepiej na tym zna. Wiesz, z koszul się robią takie wielkie balony i doskonale pływać. A prześcieradła... — nie dokończył i pobiegł w kierunku domu.

Nim się Wojtek zdążył opamiętać, wrócił już wraz z siostrą Marysią.

— To najlepsza zabawa. Ja bym chciał, żeby u nas było co dzień pranie. Maryska rozwiąż węzeł, zobacz, co tam się nadaje.

Wojtek miał trochę stracha, co mama powie na tę pomoc, ale pokusa była zbyt wielka. Marysia wprawdzie utrzymywała, że tu nic się nie da zrobić, bo prąd za silny.

— Co innego u nas pod lasem, a co innego tutaj. Bielizna poleci na głęboką, wodę i jak ją będziesz gonil?

— Nie poleci, nie ma skrzydeł, żeby latała. A zresztą, co mi tam głęboka woda. Nie umiem pływać, czy co?

Migiem rozebrał się i wyciągnął większe sztuki bielizny. Rzeczywiście, że też Wojt-



kowi nigdy nie przyszło do głowy, że to może być takie przyjemne. Najpierw Marysia na deseczce tłukła wybrany kawałek mocno kijanką, a potem rzucała go chłopcom. Ci zaś, trzymając go mocno z jednej strony, puszczały go na wodę. Woda szarpała płótnem, wydymała go jak bańkę, ciągnęła tak silnie, że trudno było się na nogach utrzymać.

— Matka będzie miała przynajmniej mniej roboty — tłumaczył Antek. — Umówimy

się, jak u nas będzie pranie, to ty nam pomożesz, a my za to do was będziemy przychodzili.

— Uważajcie tylko — krzyczała Marysia z brzegu — Tu bardzo silny prąd, żebyście tych drobnych kawałków nie pogubili.

— Nie pogubimy, nie bój się — odkrzyknął jej Antek — Wojtek, trzymaj...

Wojtek szalał z radości. Najpierw ubrał się w ojcową koszulę i próbował położyć się w niej na wodzie, jak uczył Antek, ale że nic z tego nie wyszło, więc zaczął robić eksperymenty z prześcieradłami.

— Ej, chłopcy — zawołała nagle Marysia — A kto będzie wykreczał?

Antek zawahał się na chwilę. U nich zawsze wykreczała mama. A co tu teraz robić, kiedy wojtkowa mama zatrzymała się dłużej w domu?

— Sama nie potrafisz? — zwrócił się do siostry.

— Dobrze, to jeszcze jako tako, ale tym dużym nie wydołam. A zresztą co? Ja mam wszystko zrobić, a wy będziecie tylko barszkować? Dalej, wyłazcie na brzeg...

Ale ani Antkowi, ani Wojtkowi nie chciało się wychodzić z wody.

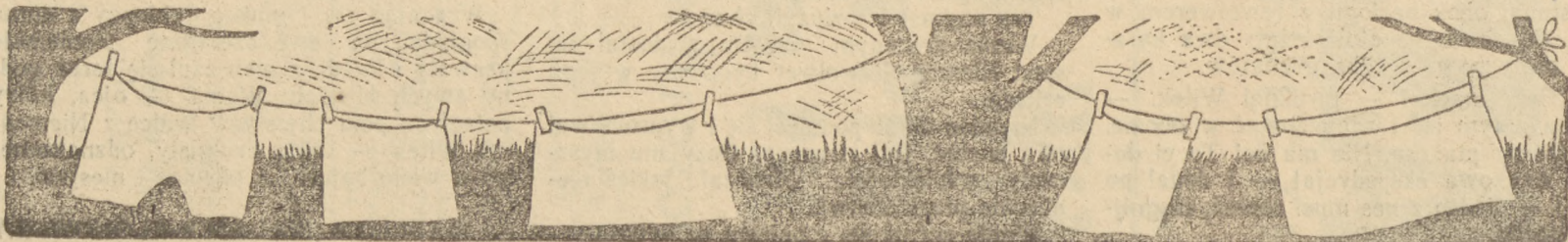
— Wiecie, co? — zaproponował Antek — niech tak sobie leży wypłukana, a potem jak skończymy, to wszystko razem będziemy wykrecali.

Pomysł był tak wspaniały, że cała trójka zgodziła się nań bez sprzeciwu. Na nadbrzeżnych kamieniach rósł stos mokrej bielizny, a Marysia rzucała chłopcom coraz to nowe sztuki. Nagle, w trakcie najlepszej zabawy, Antek, który mocował się właśnie z wielką ciężką kapą, pośliznął się na obrosniętym wodorostami kamieniu. Zdążył tylko krzyknąć przeraźliwie i skrył się cały pod wodą.

— Rety! — pisnął Wojtek, zapominając o wszystkim — Antek tonie!

Narobiła krzyku i Marysia. Ale Antek nie utonął. Zresztą w tym miejscu nie było wcale głęboko. Wynurzył się po chwili, prychając i kichając. Wreszcie, gdy przetarł oczy, niespodziewanie rozzłościł się:

(Dokończenie na str. 4-ej)



PRZYGODA *w Arteku.*

(Dokończenie)

Zrazu szli wąską leśną ścieżyną wśród drzew i krzewów. Nagle Witek, który szedł pierwszy, zauważył wśród gałęzi i listowia głęboki rów po okopach.

— Chodźmy tedy — proponował — zbadać szlak niedawnych bojów. — Poszli rowem. I znów Witek zatrzymał się z lekkim gwizdnięciem. Wśród niedawnych okopów widniała kopułka igliwia, coś niby mrowisko, lecz o rozmiarach tak wielkich, że chyba tylko tu, w krymskim lesie, można napotkać podobne mrowiska.

— Trzeba to zbadać. Wanka, to coś dla ciebie. Zawsze miałeś piątkę z przyrody.

Wania pochylił się w skupieniu i przez chwilę poruszał w igliwiu ostrym końcem ciurpaga.

— Nie widać jakoś mrówek. Może siedzą głębiej.

Wyjął szkło powiększające i przyglądał się ziemi. Mrówek nie było widać.

— Nie widać ani jednej. —

Obszedł kopułkę dookoła i nagle krzyknął:

— Ależ tutaj jest otwór! — i rozsławszy nogą grubą warstwę liści, wskazał Witkowi spory otwór, który wiódł pod ziemię.

— To zapewne nora niedźwiedzia — zaopiniował — wleżę tam i zbadać co i jak, a ty tu zaczekaj.

Witek wzruszył ramionami i kiedy Wania ostrożnie wsunął się do dziury poszedł w ślad za nim.

Okazało się, że domniemane mrowisko wznosi się nad długim korytarzem a raczej dawnym okopem, rozszerzającym się nagle w kształt dużego czworokąta. Wania zaświecił latarką. Chłopcy stanęli zdumieni. Znajdowali się w rozszerzonym pod ziemią okopie zamieszkałym przez człowieka. Świadczyły o tym stół i stółek, na którym leżała czapka, a obok niej rewolwer. Prawdziwy rewolwer!

Wania schwycił go gwałtownie.

— Uwaga, Witek.

Poszedł naprzód. Przekop znów się zwężył. Czuł tuż za sobą przerywany oddech Witka. Nagle potknął się o coś i stanął: pod ścianą na barłogu leżała istota ludzka zarośnięta, chuda i straszna.

Wania poczuł, że jego ciało pokrywa się gęsią skórą.

Człowiek na barłogu z listowia i gałęzi uniósł głowę i przez dłuższą chwilę przyglądał się dwóm pionierom.

Wreszcie Wania oprzytomniał.

— Kto pan jesteś?

Człowiek nie odpowiedział. Teraz odezwał się Witek:

— To Niemiec. Tu pewnie jest więcej broni.

— Ja go przypilnuję, a ty szukaj. — Wania stanął obok barłogu z rewolwerem w ręce. Po chwili na stole leżały dwa karabiny maszynowe i kilka granatów.

— Cały arsenał — mruknął Witek. — Trzeba z tym iść i zameldować w obozie. Złapaliśmy ptaszka. Nie ma co! To ci dopiero naukowa ekspedycja! — I dodał po chwili. — Jeden z nas musi zostać, ciągnijmy superki.

— Ja zostanę — Wania zdecydowanie potrząsnął głową — wracaj tylko zaraz. Witek skinął głową i uściśnął mu rękę. Obładowany bronią powoli wycofał się z okopu.

Wania został sam. Stał przez chwilę neruchomo, nadsłuchując. Następnie podniósł głowę i spojrzał na Niemca. Znów poczuł gęsią skórę na całym ciele. Oczy szare, zimne i złe, w czerwonych obwódkach patrzyły na niego wrogo i drapieżnie.

Nagle Niemiec poruszył się.

— Pić!

Na to słowo wypowiedziane po niemiecku, Wania drgnął i jeszcze mocniej zacisnął w ręce mały, czarny rewolwer.

— Pić! Błagam, daj pić.

Wania myślał w popłochu: „Co robić, co tu robić? Ten Niemiec na pewno jest chory, to przecież po nim widać. I ma pragnienie. Odmówić człowiekowi pomocy? Nie, nie takie są obyczaje pionierów z Arteku“.

Wania odłożył rewolwer, odpiął manierkę, którą miał u boku i podszedłszy do posłania przyłożył ją do ust Niemca.

Ten pił chciwie.

— Danke schön — powiedział po długiej



chwili i znów padł na posłanie z przymkniętymi oczyma. Wania chciał się cofnąć. Nagle Niemiec mocnym chwytem prawego ramienia otoczył mu nogi. Chłopiec zachwiał się. Manierka wypadła mu z rąk. Szarpnął się, ale chwyt był silny.

Wania znalazł się na podłodze, przywalony ciężarem Niemca, który przygniatał go całym ciałem. Rozpoczęła się walka.

Wania był lekki, zwinny i wysportowany, ale ciało Niemca, chociaż wychudzone, było masywne i duże.

Walka, którą teraz toczyli w wąskim i ciasnym przekopie, była ciężka.

— Gadzina, — syczał przez zaciśnięte zęby — pić chciał! Gadzina!

Niemiec sapiał głośno. Jedną ręką starał się zdusić Wanię za gardło, drugą zaś pomacku sięgał tam, gdzie Wania odłożył rewolwer.

Wania zauważył ten ruch. „Zabije“ — przemknęło mu przez głowę.

Zebrał się cały w sobie, skurczył, nagle wyprostował jak sprężyna i z całych sił stuknął głową w szczękę Niemca.

Ten stęknął i rozluźnił chwyt.

Wania zręcznym rzutem wy dostał się spod Niemca. Rewolwer był znów w jego rękach.

Niemiec także podniósł się i wyprostował swą postać. Był straszny. Oczy mu błyszczały wściekłością. Mrucał jakieś niemieckie przekleństwa.

Wania cofnął się z palcem na cynglu.

— Bo strzelę — krzyknął ostrzegawczo. Niemiec stęknął i znów położył się na barłogu. Zapanowała cisza.

Teraz Wania już nie czuł strachu. „Jeśli Niemiec podejmie próbę ataku, czy ucieczki, będę musiał strzelić do bezbronnego“.

Ale ten się nie ruszał. Leżał na swoim barłogu z oczyma zamkniętymi, jak przedtem. „Trzeba być czujnym. Już mnie teraz nie weźnie na łożość. O nie!“

I Wania stał tak, z wymierzonym w Niemca rewolwerem, czujny i skupiony, spokojny i poważny wśród leśnej ciszy, w mroku okopów.

Nie wiedział, ile już upłynęło czasu od odejścia Witka. Zdawało mu się jednak, że zbliża się wieczór, że kończy się dzień, a Witek nie wraca.

Ręka z rewolwerem zdreptała. W głowie czuł pustkę. Nie spuszczał jednak oczu z Niemca, który zdawał się drzemać. Nagle do uszu Wania dobiegł znajomy świst, świst kosa. Witek! To on tak gwizdał na podwórku domu przy ulicy Gorkiego w Moskwie, kiedy mu się nie chciało wchodzić na czwarte piętro, aby zwabić Wanię do kina lub na ślizgawkę. Zaraz skończy się to straszliwe sam na sam z Niemcem. Nareszcie!

Niemiec jak widać, także usłyszał jakiś szelest. Usiadł na posłaniu, zaczął coś mówić. Głos miał cichy, chwila niemał pokorny.

„Boi się gad“ — pomyślał Wania. Z niechęcią spojrzał na Niemca i cofnął się. Ktoś szedł przekopem. Był już w szerokim kwadracie przedśionka. Zaraz tu będą.

Pierwszy wpadł Witek.

— Jesteś!

I Wania poczuł, że jego szyję otaczają ramiona przyjaciela. Oparł głowę na ramieniu Witka i poczuł nagle, jak straszliwie jest zmęczony, jak bezsilny.

Niemcem zaopiekował się patrol milicji, zawiadomiony przez kierownika obozu o tym, co znaleźli pionierzy z Arteku.

Na kamieniu zwanym „Niedźwiedzim Uchem“ Wania i Witek już nie byli.

Ich pobyt w obozie miał się ku końcowi.

Ale kiedy na dzień przed wyjazdem zebrał się cały obóz, kiedy amfiteatralnie idące ławki obsiadły zastępy pionierów w białych czapkach z napisem Artek, a pośrodku zapłonęło ognisko, ułożone także w kształt litery A, pierwszy wystąpił naczelnik obozu.

Naczelnik odczytał rozkaz, w którym sztab pionierskich drużyn, zebranych w Arteku, ogłaszał podziękowanie Wani i Witkowi za ich dzielne zachowanie się w obliczu wroga.

Wracając do miasta chłopcy z dumą spoglądali na swe czerwone pionierskie krawaty i każdy z nich czuł się teraz godny swych bliskich: Wania — ojca, który poległ na polu chwały w walce z Niemcami, Witek — brata czoigisty, odznaczonego w wielu bojach za odwagę i męstwo.

GABRIELA PAUSZER-KLONOWSKA



WĘDRÓWKA KROPLI WODY

Długo wędrowały kropelki wody po niebie. I oto skończyła się ich niebieska wędrówka. Kropelki spadły z nieba, zadzwoniły o dachy domów, o szyby. Zaszeleściły w liściach drzew.

Cóż dalej będzie z kropelkami?

Jedne z nich zbiegną się razem i zbiorą w kałużę... Gdy deszcz przejdzie, kałużę wyschną: deszczowe kropelki schowają się pod ziemię lub znów staną się niewidzialne i ulecą.

A inne długo jeszcze gościć będą na ziemi. Bruzdkami, rowkami dostaną się do najbliższego strumyczka, a strumyczek odprowadzi je do rzeki. Ze wszystkich stron będzie woda biegła ku rzece, niosąc z sobą ziarenka piasku i kamyczki.

Ale nie wszystkie kropelki od razu dostaną się do rzeki. Dobięgną do niej te, które upadły niedaleko. A te dalsze przyjdą może dopiero na drugi albo i na trzeci dzień.

Oto już deszcz przeszedł, kałużę powysychały, a deszczowe kropelki długo jeszcze wędrować będą ku rzece.

Ale i tu nie skończy się jeszcze ich podróż. Jak po szerokiej drodze pobiegną niezliczoną gromadą przez koryto rzeki — przez lasy i pola, miasta i wsie.

Tłumy kropli pienieć się będą pod śrubą parostatku. Rozbryzgiwać je będą wiosła wiosłarzy.

Jedne — ludzie złapią po drodze i rozprawdzą rurami wodociągowymi do naszych domów i do fabryk, innym — każą pracować w elektrowniach.

Kropelki wodne poruszać będą turbiny, wprowadzać w ruch maszyny, wytwarzające prąd elektryczny.

Wędrując tak po świecie kropelki będą oświetlały nasze mieszkania, pchały tramwaje, pracowały w fabrykach. Długo będą

odpoczywały wysoko nad szczytami drzew w zbiornikach wieży ciśnień. Ochładzać będą motory aut lub bulgotać w kotłach lokomotyw.

Wiele tygodni trwa podróż kropelek wody przez koryto rzeki.

Im dalej, tym szersza jest rzeka, tym spokojniejszy i wolniejszy bieg wody. Rzeka coraz częściej zostawia na dnie ziarenka piasku i kamyczki, które jej w prezencie przyniosły burzliwe potoki.

Z dnia na dzień, rosną na dnie mielizny, przekształcają się w wysepki.

Mielizny przeszkadzają statkom w żegludze.

Ludzie przywożą bosak, który zacznie czerpać z dna rzeki piasek...

A wreszcie, po wielu przygodach, kropelki dostaną się do morza.

A z morza znów ulecą w niebo. A z nieba znów spadną deszczem lub śniegiem na ziemię.

Ale nie opowiedzieliśmy jeszcze o tych kropelkach, które po deszczu chowają się pod ziemię. Co się z nimi stanie?

Długo wędrują pod ziemią z ziarenka piasku na ziarenko, z kamyczka na kamień.

Chwytają je po drodze korzenie traw i drzew. Kropelki poją i kwiaty w ogrodzie, i pszenicę w polu i drzewa w lesie. Przez korzenie drzew dostają się do pni, przez pnie do liści, a z liści znów niewidocznie uciekną w powietrze.

Ale nie wszystkie kropelki pod ziemią dostaną się do korzeni. Niektóre zejść jeszcze głębiej. Piasek przepuści je a glina zatrzyma. Gdzie leży warstwa gliny, tam kropelki będą musiały płynąć po tej glinie.

Jeżeli spotkają po drodze studnie, zatrzymają się długo w jej czterech z belek zbudowanych ścianach. I tylko czasem wiadro po-

brękując opuści się na dół i wyciągnie je z ciemności na górę ku światłu. A inne kropelki tymczasem będą w dalszym ciągu powoli wędrowały pod ziemią.

Zdarza się, że przez parę lat przeciskają się pod ziemią, zanim wybiją się gdzieś jako chłodne źródło. A ze źródła znów wpadają do rzeki.

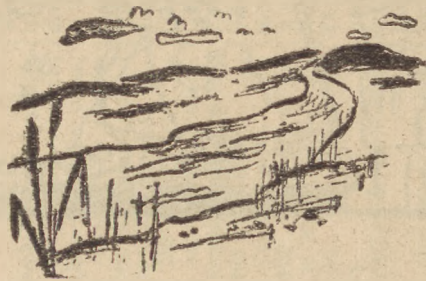
Ale zdarza się również, że kropelki napotkają pod ziemią szeroką szczelinę w kamiennej skale. Woda wówczas płynie szybko przez szczelinę, jako podziemna rzeka. Podziemna rzeka wpada do podziemnego jeziora, a stąd dalej płynie przez podobne szczeliny, nim wydobędzie się na powierzchnię.

Bywa, że podziemna rzeka dostaje się aż do dna morskiego. Wtedy w przezroczystej morskiej wodzie podnosi się mętny słup wody rzecznej.

Wielu drogami wędrują kropelki wody. Ale które by nie poszły do ziemi, czy pod ziemią — dojdą wreszcie do morza.

Rok mija za rokiem i wiek za wiekiem. A kropelki wędrują i wędrują bez końca w kółko: z morza do nieba, z nieba na ziemię, z ziemi do morza, a z morza znów do nieba.

M. Iłjim i E. Segol
Tłum. Z. K.



BENEDYKT HERTZ

KRZYSIA I JANEK na wakacjach

Potem stanęła w szeregu i śmiejąc się maszerowała razem z nami, a wreszcie chętnie zabrała się do pracy. Aż Walentyna się dziwiła, bo z polecenia starszych kobieta za żadne pieniądze nic robić nie chciała.

Opowiadała też nam niestworzone historie że miała ojca króla, który chciał ją wydać za mąż za pięknego księcia. Ten książę miał włosy fioletowe i zielony pancerz najeżony kolcami. Już był dzień ślubu wyznaczony, pojeżdżali się cesarze z całego świata — jeden, w żółtym szlafroku, a z Chin statkiem parowym przybył; sultani tureccy przyjeżdżali na perskim dywanie... Wszystko było gotowe, nawet boczek pieczony z grochem. Oczekiwano tylko pana młodego. Niestety, deszcz zaczął padać; fioletowy książę miał dziurawe kalosze, więc musiał zostać w domu i z całej parady nic nie wyszło. Ale to była sprawa Boruty, który wtedy jeszcze nie był diabłem łańcuckim, lecz bogatym szlachcicem i wojewodą. On to przedziurawił kolęciu

12)

kalosz, bo sam chciał się ożenić z królową (czyli z Wawrzusią), a potem wykradł koronę i dotąd trzyma ją w krzakach po tamtej stronie Szwedzkiej Góry.

Bardzo nam się ta bajda podobała, choć w prawdziwość jej tylko Romek wierzył. Zdaje się, że i sama Wawrzusia udawała tylko, że mówi poważnie, bo wcale nie była ona taka głupia, jak się ludziom zdawało. Wuj utrzymywał, że baba próżniak wygaduje niestworzone rzeczy, aby móc nic nie robić.

A z nami jednak pracowała. Pęła zielisko gorliwie, a ze szczególną zawziętością wyrwała osiet, nie lekając się jego ostrych kolców.

— Ja wiem — mówiła — wszystko wiem. Boruta zmienił mego fioletowego księcia w osiet. Ale kiedy on był taki, że dla głupich kaloszy na ślub nie przyjechał, to żadnej ilości dla niego nie mam.

Widząc, jak kobiecina dzielnie nam pomaga, ciocia była tym zachwycona i bardzo chwaliła Janka, że jego koinenda tak okazała się skuteczna.

Bardzo mu zazdrościłem tych dowodów ciocięgo uznania.

Tymczasem stawały się coraz widoczniejsze skutki naszej pracy: zielisko znikło z grządek, między i drózek. Chłopcy zajęli się znowu napierając się, by powtórzyć razem z nią wyprawę w tajemnicze krzaki.

— Muszę — powiada — na własne oczy zobaczyć tę ognistą koronę.

Ani mnie, ani Jankowi nie spieszyło się jakoś. Zbyt dobrze pamiętaliśmy strach, jaki nas ogarnął. Nie chcieliśmy jednak przyznać się do lęku, więc każdy wyszukiwał sobie pilniejsze zajęcia. Wróciłem tedy do dawnej roli generała i ćwiczyłem po staremu Józka, Romana i Wojtusia, a Bawoli Róg nie wtrącał się do nas, bo tak zagustował w pielieniu ogrodu, że choć zielska prawie już nigdzie nie było, wyszukiwał je z nadzwyczajną skrupulatnością. Szło mu to jednak coraz trudniej — tym bardziej, że wielu roślin nie rozpoznawał, liście pomidorów brał za liście astrów, kartofli nie odróżniał od truskawek i często musiał pytać chłopaków, co należy rwać, a co zostawiać. Ot, jak to nieraz bywa: dobry komendant, a kiepski robotnik.

Obchodząc teraz sam jeden wszystkie zakątki ogrodu, zauważył cały rząd maciejki. Pewno znacie tę roślinę. Dziwna. We dnie nic, tylko zwiędły badylek, prawie bez liści, zakończony malutkim fioletowym kwiatkiem o zwiniętych płatkach. Ale niech słońce przechyli się ku zachodowi, nagle kielich kwiatka szeroko się otwiera i przepełnia zapachem.

Zachwycali się nim nieraz wujostwo, siedząc wieczorem na ganku przed domem.

(Dalszy ciąg nastąpi)



Wstało słonko,
myku - myku!
już się myje
przy strumyku.

Napiło się
zimnej rosy,
przyglądało
złote włosy

i pośpiesznie
mknę do wioski —
budzi śpiących:
— Wstawać śpioszkii!

Ciągnie wiadro,
skrzypi, zgrzyta,
leje wodę
do koryta.

A złośliwe
kurki skrzeczą:
— Znów zaspaleś?
— Owszem, nieco!

A w izdebce
mała Wala
ogieneczek
już rozpala.

Gospodyni
jak ta pszczoła
krętu - wętu
dookoła.

Jedno robi,
inne czeka,
a dzień krótki
mknę, ucieka.

A gospodarz
ostrzy kosę
i tak mówi
tkliwym głosem:



Pierwszy żuraw
przetarł oczy
i do studni
zaraz skoczył.



— Przyszła dla cię
chwila miła,
będziesz łączkę
dziś kosiła!

L. WISZNIEWSKI

(Dokończenie ze str. 1-ej)

- Gapy, niedorajdy... kapa!
- Co, kapa?...
- No, gdzie jest kapa?

Teraz dopiero zobaczyli, że piękna niebieska mamina kapa, lekko falując, płynie środkiem rzeki. I to płynie dość prędko. Za kapą zaś jak ogon komety migają jakieś białe kawałki, prawdopodobnie chusteczki i jak wielki krokodyl szara ojcowa koszula.

Antek, który najlepiej pływał, puścił się w pogoń. Ale gdzie tam... kapa uciekała coraz prędzej, unosząc się na fali i zapadając w głąb, zupełnie jakby naigrawała się ze zmartwienia chłopców.

Antek uratował bohaterko koszulę. Wojtek przypadkowo zupełnie złapał poszewkę, ale reszta poszła z wodą.

— Co teraz będzie? — szepnęła Marysia — A mówiłam, że tu nie można...

— Mówiłaś, mówiłaś, aleś sama bawiła się...

— Chyba nie wrócę do domu — rozpaczliwie załamał ręce Wojtek

— Biją cię? — współczująco zapytał Antek.

— Nie. Ale za tę kape, to chyba dostanie mi się.

— Wojtek! — rozległ się głos matki. — Już idę. Bardzo się naczekał? Nic nie szkodzi, nie ciężka to robota...

Matka zbliżyła się do brzegu uśmiechnięta, dzwigając na plecach ciężki tobołek, taki sam jaki przed chwilą dzieci rozwiązały. Nagle zatrzymała się:

— A to co?

Dzieci mileżały, ponuro patrząc w ziemię. Wojtek czekał na burę. Ale mama nic nie powiedziała. Popatrzyła tylko na rozrzuconą bieliznę, westchnęła i zabrała się do roboty. Antek kręcił bezmyślnie w ręku jakiś patyk, Marysia skora do łez, pochlipywała, wycierając twarz mokrą ręką.

— A gdzie kapa? — spytała mama.

Nikt nie odpowiedział.

— Gdzie kapa? — powtórzyła mama.

Wojtek westchnął. Wiedział, że tę kape dała mamie jeszcze babcia i że mama roz-

ścielała ją na łóżku tylko w święto. Szmyrgnął nosem, westchnął i wymamrotał.

— Niech mnie mama zbije. Nie mogłem jej dogonić... Antek mało się nie utopił.

Matka popatrzyła jakoś dziwnie, podniosła ręce i nagle, zamiast uderzyć, objęła Wojtkę:

— Ach ty głuptasie jeden... To dla kapy na głębiny poszedłeś... A co ja bym robiła, gdybyś mi utonął? A ty — zwróciła się do Antki — też nie wiele mądrzejszy jesteś od niego. Gdzież to kto widział życie narażać dla szmatki?...

Zaczęła powoli zbierać rozrzuconą bieliznę, ale chociaż się nie gniewała, widać było, że jest bardzo zmartwiona. Dzieci chodziły na paluszkach i mówiły szeptem. Chciały pomagać, ale nie wiedziały jak.

Bieliznę mama wypłukała i rozwiesiła w sadzie. A o kapie nie mówiła już zupełnie, ani w domu, ani nawet wieczorem, kiedy ojciec wrócił.

Kapa znalezła się po tygodniu. Zatrzymała się przy młynie i Staszek młynarczyk przyniósł ją w niedzielę